Nr. 220. Niedziela 25. Września 1864. Rok III.

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

**Przedpłata wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 zlr. 75 ct. | 1 zlr. 30 ct. |
| Z przesyłką poczt. w państwie austrjack. | 4 „ 80 „ | 1 „ 60 „ |
| do Prus | 4 tal. | 1 tal. 10 sg. |
| „ Rzeszy niemieckiej | 5 „ | 1 „ 20 „ |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ | 2 „ |
| „ Francji | 20 frank. | 7 frank. |
| „ Anglii i Belgii | 17 „ | 6 „ |
| „ Włoch i Szwajcarji | 23 „ | 8 „ |
| „ Turcji i ks. Nadd. | 17 „ | 6 „ |

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

**Przedpłatę przyjmują:**

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.



## Policja na włościan litewskich.

Po uwięzieniu, wywiezieniu, wywieszaniu szlachty i duchowieństwa na Litwie, pisały urzędowe i nieurzędowe dzienniki moskiewskie, miejscowe i zamiejscowe, że została masa, wierna rządowi, pochodzeniem czysto-moskiewska a religią fanatycznie prawosławna. Wedle tych dzienników, lud ten zajęty jedynie wnoszeniem do cerkwi wizerunków cara i Murawiewa z cześcią i przy ceremoniach, tylko Bogu przynależnych, i częstowaniem sołdatów.

Tymczasem inaczej twierdzą nietylko nieprzyjaciele rządu moskiewskiego, ale i same ukazy carskie. Bo całą Litwę jakby jedno przykrywa wieko, przymykające szczelnie do granic. — Po tem wieku trzy przebiegają gościńce i jedna kolej, z których nie wolno zboczyć, jak z drogi, wiodącej do nieba, pod karą, na grzechy śmiertelne nałożona. Pod wiekiem zaś kraj w tyle podzielony szuflad większych i mniejszych, ile jest powiatów i okręgów, żelaznemi od siebie odłączonych ścianami. A po nad to wieko wysunie się czasem tylko kolumna wojska lub łańcuch kozaków, pędzący skazańców, o których prędzej dowie się Sybir lub Orenburg, niż najbliższy krewny. Mimo to jednak prawda jest tak silną, że w ostateczności dobędzie się na jaw usty tych, co ją stłumić usiłują.

Guberskie dzienniki na Litwie ogłaszaja teraz ukaz, wydany z Petersburga z Izby dóbr państwa, której i włościanie podlegają, a ustanawiający z powodu, „że obecne zaburzenia kraju wymagają sprężystego działania,“ tak zwanych „urzędników uczastkowych,“ w miejsce naczelników okręgowych i urzędników do dopilnowania porządku w gminach. Cel zaprowadzenia i zakres działania tych urzędników uczastkowych wykazuje instrukcja, którą tu w treści podajemy.

Przedewszystkiem odpowiedzialni są urzędnicy uczastkowi za „polityczną lojalność“ poruczonych im włościan (w majątkach rządowych, zasekwestrowanych i konfiskowanych); za „wczesne i całkowite wpływanie podatków i czynszów od włościan“; i za dostawianie rekrutów.— Osobliwej ich pieczy polecone „dopilnowanie straży wiejskich i w ogóle rozporządzeń stanu wojennego“ i „obrona praw własności (w wspomnianych majątkach) i interesów skarbu.“

W tym celu dana im jest władza nieograniczona. Nie są oni instancją pośrednią między gminami okręgu a naczelnikami powiatowymi, lecz znoszą się wprost z guberską Izbą dóbr skarbowych. Cały żywot wewnętrzny i zewnętrzny gminy oddany w ich ręce, wolno im bowiem według swego widzenia zarządzać wszelkie środki prewencyjne, wstrzymywać uchwały zgromadzeń gminnych, zgromadzenia zwyczajne zakazywać lub na nadzwyczajne przyzwalać; urzędników gminy karać napomnieniem, naganą, aresztem do siedmiu dni lub czasowem usunięciem, a w razie potrzeby podać do Izby dóbr rządowych o zupełne ich odsądzenie od urzędu.

Ziemska policja winna ich uwiadamiać o śledztwach, przy których zasiadają jako deputaci albo osobiście, albo wysyłają zaufanych zastępców. Przy zatwierdzaniu spisów rekruckich, i przy losowaniu mają być osobiście; przy stawieniu rekrutów są członkami komisji, i dopilnowują rychłego ich odstawienia. Tożsamo osobiście mają być obecni przy komisjach lustracyjnych w sprawie emancypacji włościan; na wezwanie komisji lub z własnej woli dają swoje zdania przy oszacowaniu i rozdawaniu ziemi między gminy, i posyłają o tem relacje do Izby dóbr państwa; przy sporach zaś między gospodarzami z powodu rozbierania między nich ziemi gminnej, mogą być wezwani na rozjemców; dają swój głos przy prośbach włościan o nadanie im ziemi.

Nakoniec mają nadzorować szkoły, śledzić kierunek nauczycieli w uczeniu, w razie potrzeby szkoły zamykać, albo nauczycieli usuwać. A co jeszcze większa, są współopiekunami sierot i mają głos przy wysyłaniu ich do szkół albo rzemiosła.

Zresztą urzędnicy uczastkowi mają „czuwać nieustannie“, i nie wolno się im oddalać z swego obrębu urzędowego.

Przerażający odsłania ta instrukcja widok dla rządu i włościan.

Jawnie tu wyznano co do rządu, że zaburzenie panuje ciągle na Litwie i Murawiewa system stanu wojennego w całej surowości musi być dopilnowany przeciw włościanom, że osobną policję wyższą musiano utworzyć na włościan, ową „przeważną masę, która bezwzględnie sprzyja rządowi i pomagała do uśmierzenia buntu,“ jak pisały i piszą dotąd kłamliwie dzienniki moskiewskie urzędowe i nieurzędowe. Przyznano tu też co do rządu, że włościanie nie chcą płacić podatków i czynszów ani dawać rekrutów, że się rzucają na własność skarbową. Sprawdziło się tu znowu że kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

Przerażający zaś widok dla włościan, bo zniszczona ich wolność zupełnie. Całe życie gminy, sprawa emancypacji, stosunki sąsiedzkie, włościan szkoły i sieroty podlegają bezwarunkowo opinii urzędników uczastkowych. Jacy zaś w ogóle są urzędnicy moskiewscy, z jakich źródeł ciągnąć, a zresztą i ciągnąć muszą swoje utrzymanie, to całemu światu wiadomo, zwłaszcza przy takiej nieograniczonej władzy prewencyjnej i prohibicyjnej. Trzeba nadto dodać że jak donosi ostatni numer *Wiestnika Wileńskiego*, w samej Moskwie okazał się brak urzędników; że na Litwę szli i idą tylko urzędnicy z gubernij azjatyckich i przyazjatyckich, t. j. ci, których rząd sam za karę do tych gubernij wysyła, bo sami tam nie pójdą. Kilka miesięcy temu czytaliśmy w organie Murawiewa, *Wiestniku Wileńskim*, że wielkorządca Litwy musiał już przy samym początku „reorganizacji“ urzędów, jemu podległych, odsyłać z powrotem w głąb Moskwy, przybyłych ztamtąd urzędników, a to z powodu ich niezdatności i nadużyć.

Tak: — Litwa uspokojona, masa ludu przywiązana, ona pochodzeniem moskiewska!

Ale co nie jest, to będzie! — odpowie Katkow. Wszak o środki nie ma co pytać sumienia!

Dwie jeszcze nasuwają się nam uwagi. Najprzód, że pierwszy to raz w dziejach zaprowadza się urząd, z nieograniczonemi atrybucjami, niezmiernej doniosłości, a który nie organizacyjnie działać nie może, bo cała jego sfera obraca się w negacji. Powtóre, że zaprowadzono ten urząd na Litwie nie na przedstawienie Murawiewa wszechwładnego, nie on instrukcję ogłosił, bez niego utworzony został na Litwie urząd wszechwładny. Czyż w Petersburgu Katkowcy, — bo cała ta instytucja tchnie katkowszczyzną, — już i Murawiewowi nie ufają?

## Przegląd polityczny.

Wojskowy organ, *Kamerad*, występuje przeciw dziennikowi *Neue freie Presse*, zbijając w kilku punktach zdanie tejże o potrzebie redukcji w austrjackim budżecie wojskowym. *Kamerad* przyznaje, że w ministerstwie wojny zajęto się wielkiemi redukcjami. Zaprzecza jednakże aby obecnie były redukcje znaczniejsze możebnemi, i aby już teraz była mowa o oszczędzeniu 20 milionów. *Kamerad* tę mniemaną niemożebność redukcji kładzie na karb „obecnego stanu rzeczy w świecie“ i powiada: „Ostatnie wypadki w Weneckiem i południowym Tyrolu, pozorna tylko redukcja armii włoskiej, stan rzeczy w księztwach Naddunajskich i w Serbii, coraz bezczelniejszy język angielskich dzienników, a w końcu „duszny spokój, otaczający tron panującego nad Sekwaną“ są to ciągle oznaki iż nie można z zupełnem uspokojeniem oddawać się najpiękniejszym nadziejom pokojowym.“ Nawet na wiadomości o postępie układów pokojowych z Danią poglada *Kamerad* z nieufnością i powiada, że dalszych urlopów na wielkie rozmiary przyzwalać nie można bez niebezpieczeństwa. Co się zaś tyczy wewnętrznej organizacji i zarządu armii, to zapewnia *Kamerad* iż tam oszczędność do najwyższego stopnia już posunięto, a jeżeli pozostaje jeszcze co w tym względzie do uczynienia, to znowu administracja armii jest tak skomplikowana, że z reformami bardzo pomału można postępować a oszczędzenie kilku milionów wymaga kilkuletnich prac i przygotowań. Zresztą zwraca *Kamerad* na to uwagę, iż nawet żołd niższych stopni wymaga polepszenia. W końcu przychodzi *Kamerad* do tego smutnego rezultatu że „nasz budżet wojskowy w stosunku do budżetów innych armij jest zawsze największy.“ Przyczynę wynajduje *Kamerad* w stosunkach pieniężnych, w powszechnej drożyźnie a szczególnie w tej okoliczności że Austrja nie posiada tej korzyści co inne państwa, które sta-

## Kurjer paryzki.

### II.

**Paryż** 20. września.

Gdyby statystycy, którym dość łatwo obrachować, ilu ze stu mieszkańców danego kraju nie umie czytać i pisać, i którzy wynaleźli tak wysoki stosunek nieumiejętnych we Francji — zechcieli zająć się zbadaniem, ilu ze stu umiejętnych nie rozumie tego co czyta: statystyka podobna byłaby trudniejszą, ale ciekawszą, i kto wie czyby jeszcze gorzej nie wypadła w tym kraju, przodującym cywilizacji europejskiej...

Kilka faktów wystarczy na dowód tej hipotezy, a jeden z nich tylko będzie nieco dawniejszy, i ten właśnie biorę za punkt wyjścia.

Przed dwoma laty tutejszej administracji pocztowej przyszło na myśl, ogłosić wzór sposobu adresowania listów, tak żeby nazwisko adresata, miejsce jego zamieszkania, ostatnia poczta i departament najłatwiej wpadały w oczy urzędników pocztowych. Adres, podany jako model, opiewał na nazwisko zmyślone p. Grandchamps, negocjanta, zamieszkałego w jakiemś miasteczku departamentu Seine et Oise. W ogłoszeniu swojem administracja wypisała ten adres, rozkładając jego szczegóły w ten sposób, jak chciała mieć adresowanemi wszystkie listy, i zaręczyła, że listy z adresami, w ten sposób rozłożonemi, najpewniej dojdą miejsca swego przeznaczenia.

W skutek tego ogłoszenia przez parę następnych miesięcy poczta nie mogła się opędzić nawałowi listów najrozmaitszej treści, których adres był co do litery skopiowanym z ogłoszonego wzoru, i pokazało się, że znaczny procent piszących listy, nie ma jasnego pojęcia o znaczeniu adresu.

W tym roku podobny brak pojęcia najprostszych, i samo przez się zrozumiałych rzeczy powtórzył się, jak się powtarza dorocznie, ale już w wyższej sferze jak pomiędzy poczciwcami, mogącymi ledwie nabazgrać jakąś nieortograficzną epistołę.

Od 1. września rozpoczęła się epoka polowań. Mnóstwo improwizowanych myśliwych poodczyszczało stare dubeltówki, i około 15.000 osób z samego Paryża zgłosiło się do prefektury o udzielenie pozwolenia polowania, które kosztuje 25 fr.

Zdawałoby się, że kto może wyrzucić 25 franków dla przyjemności robienia łowów, które mimo drogości zwierzyny, korzyści pieniężnej przynieść tutaj dyletantom nie mogą; kto ma fuzję i psa i ubior myśliwski sobie sprawia, kto wreszcie mieszka w Paryżu i wie że do 1. września polować nie wolno — powinien także mieć wyobrażenie o prawie własności gruntowej, zwłaszcza że gazety pełne są ogłoszeń, iż bez pozwolenia właściciela, polowanie na jego grncie jest zabronionem. Ale gdzie tam! Ogromny procent z pomiędzy tych, którzy opłacili 25 fr. i sprawili sobie ubranie „ad hoc,“ uważali się przez to upoważnionymi do strzelania gdzie im się podoba, i zabijania co tylko spotkają. Ztąd poszło mnóstwo procesów przeciw improwizowanym myśliwcom, i pokazało się, że we Francji znaczna część tych nawet co mają byt wygodny i czas na przyjemnostki, nie ma najelementarniejszego pojęcia o prawie...

Wybaczam jednakże myśliwcom, że nie celują w jurisprudencji i logice, z którą zresztą w swoich anegdotach zazwyczaj rozmijać się zwykli. Przecież nie można przypuścić, ażeby ktoś zaszczycony wyborem departamentu na członka rady jeneralnej, ktoś co tem samem powinien posiadać pojęcie o tem co pisze lub czyta, mógł wystąpić z wnioskiem, zawierającym bijącą w oczy kontradykcją, i żeby rada jeneralna, dla samego honoru domu nie zreferowała tego wniosku do sprawozdania publicznego w ten sposób, ażeby ta kontradykcja nie wyszła na jaw i całego departamentu nie okryła śmiesznością.

A jednakże tak było. W departamencie Ujść Rodanu pan Ramagni zawnioskował życzenie, ażeby od roku 1866 ukształcenie elementarne było obowiązkowem i bezpłatnem, a oraz żeby koszta jego zostały ciężarem kontrybuentów. Tak pan Ramagni pojmował wyraz: bezpłatny, który jednakże musiał umieć napisać ortograficznie. Rada odrzuciła ten wniosek, nie dla jego redakcji jednak, bo figuruje w sprawozdaniu publicznem, lecz dla zasady obowiązkowości. Co do bezpłatności, to większa część podających podobne wnioski w radach jeneralnych, tak samo niezawodnie ją rozumiała, tylko się wyraziła konsekwentniej.

I dziwićże się teraz, że przy takiej dbałości o zrozumienie rzeczy w sferach, wyższych nieco — ta część ludności, która umysłowo niżej sięga i nie wychodzi po nad dosyć niski poziom ogólnego ukształcenia we Francji, najprostszych rzeczy nie rozumie! Z kilką faktami, które przytoczyłem, w najzupełniejszej zgodzie zostaje wiele innych, któreby łatwo w archiwach i dziennikach sądów i policji wyszukać. Francuz lubi być i jest często dowcipnym, rozumować nie lubi, a po większej części dlatego, że brak mu podstawy do rozumowania, zdrowego chłopskiego rozumu. Zręczność jakaś umysłowa pozwala mu szybko schwycić śmieszną stronę przedmiotu, i to wykazanie śmieszności uchodzi za bystrość umysłu: ale ten bystry umysł zbyt jest lekkim, aby się miał przyuczać do ujmowania w lot poważnej strony rzeczy, do jej zgłębienia i pojęcia.

Dla tego to oszustom zagranicznym ów bystro-myślny i dowcipny lud francuzki tak łatwe przedstawia pole do eksploatacji. Dla tego to, raz wynalazłszy sposób zręcznego otumanienia Francuza, oszust może być pewnym, że tym sposobem przez długi czas, i wielu, oszukiwać może. Dla tego na przedmieściu Paryża, w Vaugirard, wierzą jeszcze w duchy, i opuszczaja domy, gdzie się takowe pokazują według przekonania kumoszek. Dla tego sądy mają często procesa przeciw oszustom, którzy wyzyskiwali zabobonną wiarę w czary, dosyć jeszcze pomiędzy ludem tutejszym upowszechnioną. Dla tego nareszcie w miasteczku Saumur kura, niosąca jaja cudowne, z napisami łacińskiemi i francuzkiemi, z wizerunkami Chrystusa, św. Magdaleny i t. p., tak znakomite zrobiła wrażenie, i tak powszechną znalazła wiarę, do czego jeszcze dopomogła przez swoją niezręczność policja onego miasteczka, rozkazawszy przy owej kurze postawić wartę, złożoną z tak niezdarnego policjanta, że mu pod nosem białe jajko umiano podmienić na pisane, tak że w końcu ową kurę, noszącą cuda, pod areszt zamknąć musiano, i choć to uczyniono, wiara w fakt nadzwyczajny na długo utrwaliła się w miasteczku.

Ale dosyć już o tem, bo powiecie, że obgaduję Francuzów, chociaż mnie się zdaje, że w wielu względach nie ja, lecz ci co powszechnie o nich gadają, są obmowcami.

Oprócz procesu Latoura, spraw o oszustwa przezczary i tym podobnych „escroqueries“ jakich tu pełno, sądy francuzkie w ciągu ostatnich dwóch tygodni miały jeszcze kilka procesów, ciekawych z powodu osób, które w nich były stronami. Mówię tu o procesach okradzionego poety, członka akademii Ponsarda, i rysownika, fotografisty i aeronauty Nadara, oszukanego przy budowie balonu Géant, którym znowu 26. b. m. puścić się zamierza z Brukseli, oraz o sprawie króla araukańskiego, który był winien za mieszkanie w „hotel garni,“ jak to każdemu królowi w pewnej ewentualności przytrafić się może, i któremu nadto gospodarz tego hotelu, zapewne stronnik innej araukańskiej dynastji, odmawiał prawa do noszenia tytułu Jego królewskiej Mości.

Francuzi są zaciekłymi amatorami spraw sądowych i widowisk teatralnych, od jednych więc łatwe przejście do drugich. Tym razem jednak wiele o teatrach mówić nie mogę, bo nic ważniej zego się nie ukazało; wspomnę tylko mimochodem o „Flibustjerach Sonory,“ sztuce niezbyt udanej, którą przedstawił teatr de la Porte St. Martin. Pomimo kilku niezłych scen, awanturniczy ten dramat nie obiecuje długiego życia, i zapewne wkrótce ustąpi dramatowi Aleksandra Dumas i Marc Fourniera pod napisem „Olympe de Clèves.“ „Flibustjerowie Sonory“ są długim ciągiem najrozmaitszych krwawych przygód, którym nie brakuje strony komicznej, nawet wówczas, gdy autorowie nie mieli jej na celu. Flibustjer amerykański, Bertory, walczący

nowiąc jeden naród, uprościć mogą organizację i komplet armii, i przez to oszczędzają miliony.

*Kamerad* pisał to jeszcze wtenczas, kiedy jeszcze nic nie wiedział o konwencji francuzko-włoskiej, ani o groźnej mowie, z jaką organa napoleońskie zaczynają występować przeciwko Austrji. Telegrafowana nam wczoraj treść artykułu *la France* z powodu przeniesienia stolicy włoskiej, każe się domyślać, że wkrótce Francja prócz innych rzeczy zażąda od Austrji uznania królestwa Włoskiego. Gdyby *Kameradowi* wiadomy był ten najnowszy obrót sprawy włoskiej, byłby w nim z pewnością znalazł najlepszy argument dla siebie.

*Vaterland* dowiaduje się z Wenecji pod d. 20. b. m., że część uwięzionych tam za agitacje polityczne, i oddanych sądom wojennym, otrzymała właśnie wyroki, które czekają tylko jeszcze potwierdzenia. D. 17. b. m. przybyło z Medjolanu do Wenecji około 70 angielskich turystów. Pomiędzy nimi znajdują się sprawozdawcy *Timesa*, *Daily News*, *Morning Posta*, *Morning Heralda*, *Stara*, którzy rozglądają się po mieście w towarzystwie „znanych italianissimi“, informując się o stosunkach w Weneckiem. „Możemy więc — powiada *Vaterland*, być przygotowani w najbliższym czasie na monstrualny koncert weneckich okrzyków boleści, wypracowanych w Anglii.“ Z Turynu nadjechał do Wenecji hr. Stakelberg, przeznaczony na posła moskiewskiego w Wiedniu.

Pod **Berlinem** odbywają się od d. 20. b. m. wielkie manewra jesienne, na które d. 22. b. m. zagościł także car z następcą tronu i drugim jeszcze wielkim księciem Aleksym. Główna kwatera jego w Poczdamie, gdzie zajął komnaty, niegdyś zamieszkiwane przez Fryderyka Wielkiego. Król pruski, który także tam przebywa, wyprowadza cara z wielką uprzejmością na manewra, pokazując mu swoją wielką armię. D. 22. b. m. przedstawiał on carowi także wyższych oficerów austrjackich, którzy zjechali dla przypatrzenia się obrotom armii sprzymierzonej. W orszaku cara znajdują się jenerałni adjutanci: Dołgorukow, Aleksander Adlerberg II. tudzież adjutanci jego Rylejew, Woroncow, Daszkow, statski sowietnik Kirylin, i lekarz przyboczny dr. Curel. Wielcy książęta mają osobne świty, do orszaku Aleksego należy admirał Possiet.

W **Turynie** krizys ministerjalna, co nic dziwnego wobec wypadków ulicznych, które musiały być większe niż je przedstawił pierwszy telegram. Z ludu padło 10, a bardzo wielu rannych. Wojsko ma 20 rannych. Ściągnięto wiele wojska do miasta, a jenerał Lamarmora, mający zlecenie złożyć nowy gabinet, napotyka na trudności, co znowu łatwo sobie wytłumaczyć bliskim terminem zwołania parlamentu i przewidywanej tam walki z powodu, iż ministerjum zrzekło się na razie jednego punktu z programu r. 1860: „Rzym stolicą Włoch.“ Pepoli ma zostać ministrem spraw zagranicznych, Ratazzi wewnętrznych.

Zresztą ciekawa rzecz, co powie jeszcze **stolica apostolska** na tę konwencję? Antonelli otrzymał jej odpis d. 23. b. m. przez posła francuzkiego.

Nowe ministerstwo w **Hiszpanii** rozpisując nowe wybory do zgromadzenia sejmu, i wydając amnestję dla dziennikarstwa, szuka widocznie gruntu i oparcia się w narodzie. Wątpliwa jednak, czy to się uda stronnictwu reakcyjnemu. W całej Hiszpanii ma być wielka agitacja w myśl utworzenia wielkiego królestwa Iberyjskiego przyczem Portugalia ze swym królem, młodym Dom Ludwikiem, zięciem króla Wiktora Emanuela, odegra zapewne niebezpieczną dla Burbonów rolę.

Powodem do groźnego wzbraniania się **angielskich** robotników, pracować nadal w kopalniach węgli i hutach, ma być uchwała właścicieli fabryk, którzy ze względu na nizkie ceny żelaza, zamierzyli zniżyć zapłatę o 6 pensów dziennie. Na to nie chcieli się zgodzić robotnicy i woleli zrzec się zatrudnienia. W zeszłym tygodniu odbyły się trzy olbrzymie mityngi, w których miało udział 5 do 6.000 robotników. Policja poczyniła kroki, aby przeszkodzić wszelkim rozruchom. Czyli ta *strike* (uchwała zaniechania roboty) utrzyma się długo, jest wątpliwem, gdyż przy ogromnej liczbie robotników, którzy porzucili robotę, kasa zapomóg unii robotników zostanie rychło wyczerpaną.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Zurych** 22. września.

*(A. Łab.)* W przedostatnim moim liście wspomniałem o „Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy“ pomiędzy emigracją, które też istotnie temi dniami w Paryżu się ukonstytuowało. Sądząc, żeście może dotąd nie otrzymali bliższych szczegółów, posyłam wam takowe tak jak one do nas doszły.

Stowarzyszenie kieruje się myślą, że emigracja nie mogąc oglądać się na fundusze z kraju, już i tak wypadkami dwuletniemi wycieńczonego — powinna stać o własnych siłach. Środki więc stowarzyszenia stanowić będą: składki miesięczne czyli opodatkowanie stowarzyszonych, i ofiary dobrowolne, co wszystko stanowi własność stowarzyszenia. Celem jego jest niesienie pomocy braciom przez wynajdywanie pracy i utrzymania dla mogących pracować, przez opiekę nad inwalidami, przez wsparcia prawdziwie potrzebujących, a co najważniejsza, przez ułatwienie środków dla kształcącej się młodzieży, a nareszcie czuwanie nad prowadzeniem się i moralnością stowarzyszonych. Dlatego tylko ci do towarzystwa przyjęci być mogą, na których nie ciąży zarzut nie uczciwości.

Przewodnictwo stowarzyszenia składa się z pięciu członków, wyszłych z wyborów. Ci mają zawiązać stosunki z istniejącemi już komitetami, zdawać sprawozdania z swych czynności i składać rachunki z funduszów przed zgromadzeniem ogólnem. Ocenienie tych czynności zostawione trzem mężom zaufania, wybranym przez stowarzyszenie.

Zawiązany dawniej „komitet polskich kapłanów“ w Paryżu ma prawie te same cele, lecz głównie zajmuje się ułatwieniem pobierania nauk dla młodzieży emigracyjnej. Odezwę komitetu do duchowieństwa francuskiego poparli biskupi listami pasterskiemi, a dzienniki gorącem przemówieniem, a jeden z nich, *des Villes et Campagnes*, uzbierał przeszło 4.000 franków. Prezydent tego komitetu ks. Mikoszewski ogłosił listę dawców i cyfry ofiar. I tak z wyrazami współczucia złożyli między innemi: kardynał Donnet 1.100 fr., biskup Guerin, z Langles. 100 fr., Angelbault biskup z Puy 100 fr., Dawid biskup z St. Brieuc et Freguier 100 fr., Belaval biskup z Pamier i Dabert biskup z Perigueux po 50 fr. i t. d. Tak więc Francuzi nie chcą się dać prześcignąć Szwajcarom w niesieniu pomocy nieszczęśliwym wychodźcom polskim. Tutejsza komisja domu inwalidów polskich zwolna i z niezachwianą stałością w nadziei pomyślnego skutku dąży do urzeczywistnienia swego zadania. W tym celu uznała za stosowne, obrawszy swym prezydentem komendanta Waldera, rozdzielić swe czynności między dwóch sekretarzy.

Utwory artystów polskich, nadsyłane tutaj z różnych stron, każą się spodziewać po ich wylosowaniu w swoim czasie dość znacznego funduszu, mającego stanowić kamień węgielny wspomnianego domu. Nadto być może że przyjdzie do skutku plan korespondenta *Ojczyzny* z Chełmna, radzący przeznaczyć na ten cel *literackie Album*, które według wniosku ówczesnego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, pana Szulca, w roku 1862 na pamiątkę tysiącletniej rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce miało być wydane, i już znaczną część materjałów do tego posiada. — Wydanie więc tego album na cel „domu inwalidów polskich w Szwajcarji“ byłoby pomnikiem, godnym Piasta, żyjącym wiecznie w sercach braci rodaków i droższym i wspanialszym nad wszystkie z kamienia i spiżu. — „Komisja umieszczająca Polaków“ i „komitet niewiast szwajcarskich“ nieustannie są czynne. Pierwsza wynajduje pracę i utrzymanie; drugi zbiera składki dla biednych, a mianowicie dla żon i dzieci wychodźców. — Kilka rodzin korzystało już z tych ofiar poczciwych obywatelek szwajcarskich, a skromny fundusik owego komitetu zasilony został wprawdzie w niewielkiej kwocie z części przychodu z koncertu, jaki pianista ze Lwowa p. Wilhelm Czerwiński w St. Gallen 5., a w Zurychu 13. t. m. dał. — Pomimo że koncerta o tej porze nie są na czasie, publiczność w obu miastach była dość licznie zebraną. Nie wdaję się w ocenienie gry pana C., gdyż znacie ją zapewne bliżej; wspomnę tylko o zdaniach tutejszych dzienników, które z pochwałą o grze, pełnej czucia, polskiego artysty się ozwały. Nie mogę jednak zamilczeć o gotowości tutejszych dyletantów, z jaką w obu miastach do współudziału w wspomnianych koncertach się oświadczyli.

Car moskiewski zrobił wycieczkę z Friedrichshafen dla zwidzenia okolic Szwajcarji i oglądał wczoraj wodospad Renu w Schafhausen. Nieuważano tu za potrzebne użyć przygotowań i środków ostrożności jak w Bawarji; spokojnie też może car z wewnętrznem zadowoleniem z rządów w swem olbrzymiem państwie, napawać się cudnemi widokami gór i jezior szwajcarskich. Ajenci rządu moskiewskiego usiłowali zebrać podpisy i podać adres wychodźców do miłościwego cara, proszący o przebaczenie winy i o pozwolenie powrotu do kraju. Adres taki nie przyszedł do skutku.

Co za brednie głosi korespondent do *Dziennika Warszawskiego*, piszący z Wiednia o czynnościach Polaków w Szwajcarji! Z pewnego źródła donieść wam mogę, że jestto Prusak, mający polskie nazwisko, lecz nieumiejący pisać po polsku. Pisze on swe korespondencje po niemiecku, a sam pan Pawliszczew je przekłada w Warszawie. W przeszłym roku pisywał ów Prusak za powstaniem do pism rozmaitych niemieckich, a potem zażądał zapłaty od jednego z panów polskich. Gdy mu żadnej zapłaty nie chciano dać, zwrócił się do *Dziennika Warszawskiego*, i owego pana, co mu odmówił zapłaty, błotem teraz obrzuca w każdej swej korespondencji.

**Warszawa** d. 20. września.

Wrzesień zamało jeszcze nam pamiętny w rubrycc wydatków, których mieszkańce żadnego innego państwa nie znają, zamało rocznicy koronacyjnej, imienin cara i urodzin carewicza (dzisiaj) — musieliśmy jeszcze nadto wczoraj zamykać rano sklepy a w wieczór iluminować jako w rocznicę zamachu na życie Berga. Cztery razy w jednym miesiącu wstrzymanie przez większą połowę dnia ruchu handlowego w Warszawie, czterykrotne wydatki na iluminację nakazaną i dopilnowaną, tego niezawodnie zawiele.

Nie mogę tu pominąć że mała, ale znakomita swoim wpływem część Moskali tutejszych nie uiluminowała okien wczoraj. W ogóle Moskale mają być oburzeni na Berga, że rocznicę zamachu na swe życie obchodził tak jakby sam car, przy nabożeństwie uroczystem w obu katedrach, z recepcją i iluminacją. Powiadają, że tego nie byłby się ważył uczynić żaden członek rodziny carskiej, i że Petersburg nie przyklaśnie tej zarozumiałości namiestnika, chociaż władzą niemal carską uposażonego. Najgorzej wyszło wojsko: bo car potwierdził na pamiątkę dnia tego zamachu fundację, mającą się dopiero zbierać składkami, pod tyt. „Fundacja hr. Berga“ dla rannych w powstaniu sałdatów i ich rodzin. Składki rozłożono sposobem subskrypcji 1 procentu żołdu rocznego.

Z prowincji nadchodzą zatrważające doniesienia o działaniach włóczęgów i maroderów moskiewskich. Przed kilku dniami czytaliśmy w *Dzienniku Warszawskim* doniesienie, że w Mławskiem napadli w nocy rozbójnicy na stojący na ustroniu dom, który zrabowali a właściciela i żonę jego obili śmiertelnie, poczem uciekli. *Dziennik Warszawski* nie podaje nazwiska wsi; jestto wieś Kondrajec, rozbójników było sześciu, sami kozacy. Właściciel domu umarł w skutek obicia. Nie poznano w rozbójnikach kozaków, ale gdy wiadomość o rozboju nadeszła do Raciąża do naczelnika wojennego i ten wysłał oddział kozaków na wyśledzenie zbrodniarzy, poszlak zaprowadził ich do Płońska, do koszar kozackich. Sprawców wnet wykryto, zrabowane pieniądze odebrano a całą sprawę w niepamięć puszczono.

Sześć miesięcy upływa jak tabele likwidacyjne poszły do druku do Petersburga, a jeszcze nie są gotowe. Warszawa byłaby ich dostarczyła za tydzień. Niedość na tem; z prowincji otrzymuję wiadomości, że choćby nawet tabele nadeszły, to jeszcze użyć by ich nie można, bo dotąd ani w jednej wsi nie znaleziono ani nie szukano podstawy do likwidacji. Włościanie lamentują powszechnie, że członkowie komisyj włościańskich żądają ciągle od nich nie wiedzieć za co wynagrodzeń. Uczciwsi członkowie, ale nieznający naszych stosunków, gmatwają mimo woli całą sprawę, bo co dzisiaj popsuli, radziby jutro naprawić, ale znowu mimo wiedzy z innej strony popsują. Chaos to okropny, a nieobliczone straty przynoszący.

Zeszłego tygodnia robiono na granicach powszechne rewizje cłowe, przy której odkryto mnóstwo przemyconych towarów. W jednym Stawiszynie, miasteczku między Koninem i Kaliszem, zabrano towarów w wartości 7.500 rubli, w jednej stodole pod Chodzem było 300 cetnarów przemyconego cukru, do którego oczywiście nikt się nie przyznał.

Oberpoliemajster br. Frederiks, który otrzymał stopień jenerała, w troskliwości swojej o los czasowo do Warszawy przybywających, wydał rozporządzenie, którego styl podziwiać należy:

„P. o. ober-policmajster miasta Warszawy. Aby osoby, bawiące tu w mieście za czasowemi paszportami wojennych naczelników i innych władz, zwykle na krótki termin wydawanemi a w kancelarjach cyrkułowych stosownie do przepisów zatrzymywanemi, więcej mogły mieć zwróconą uwagę na termin obowiązkowy powrotu bez narażenia się na odpowiedzialność w miejscu stałego swego zamieszkania; i aby obok tego ułatwić służbie policyjnej, oraz właścicielom i rządcom domów i hoteli, możność przestrzegania wyjazdu w czasie właściwym osób tej kategorji; wydałem jednocześnie do urzędów cyrkułowych zarządzenie, aby na kartach pobytu, wydawanych pomienionym osobom,

---

w lasach dziewiczych z Indjanami, sypiający na ziemi, schwytany, rozstrzelany wreszcie, nosi przez cały ciąg tej sztuki — białe rękawiczki...

W dwóch najważniejszych dziedzinach spekulacji, a mianowicie w dziale przemysłu gastronomicznego i w dziale dziennikarstwa, należy zanotować dwa nowe, świetne, brzemienne ogromnemi zyskami pomysły.

Jeden z restauratorów w Marsylii daje obiad bezpłatny temu z swych gości, który odgadnie rebus jego kompozycji; jeden z dziennikarzy paryskich zaczyna od 1. października wydawać dziennik z a d a r m o.

Pominąwszy pierwszy pomysł, który jednak zasługuje na uwagę, albowiem jest t ł ó m a c z o n y z p o l s k i e g o i autorstwo jego należy bez zaprzeczenia do wiekopomnego Sotera Rozmiar Kozbickiego, który przed ośmią laty w kawiarni swojej przy ulicy Bielańskiej w Warszawie dawał szklankę ponczyku za odgadnięcie szarady — warto wam opowiedzieć, w jaki sposób p. H. de Villemessant, dyrektor pism: *Figaro*, *L'Autographe* i *Grand Journal*, bierze się do wydawania bezpłatnego dziennika, który jak się wydawca spodziewa, będzie miał wkrótce 100.000 prenumerantów.

Wydawca porobił układy z redakcjami wszystkich wielkich dzienników tutejszych, które zobowiązały się od każdego prenumeratora, zapisującego się za jego pośrednictwem, odstępywać mu pewien procent komisowy, podobno nieco większy jak innym kolektorom odstępują. Procent ten od każdego większego dziennika wynosić może rocznie 5 do 6 fr.

Ażeby sobie przyciągnąć klientów, p. de Villemessant wydawać będzie dziennik p. n.: *Gazette des Abonnés*, *Journal pour rien*, wychodzący dwa razy na miesiąc, w zeszytach po 32 str. z illustracjami, rysunkami mód, kompozycjami muzycznemi, i ku okazaniu tem większej bezinteresowności wydawcy, zupełnie nieprzyjmujący anonsów. Dziennik ten otrzyma bezpłatnie każdy, kto za pośrednictwem pana H. de Villemessant jeden lub kilka większych dzienników paryzkich zaprenumeruje.

Oczywiście 5 do 6 fr. zapłaty rocznej za wydawnictwo takiego pisma, połączone z kłopotami rozsyłki innych dzienników, nie byłoby wystarczającem, przynajmniej nie przyniosłoby najmniejszego zysku; ale wydawca zamierza zarobić na tych co zaprenumerują za jego pośrednictwem po kilka dzienników, a dostaną tylko po jednym egzemplarzu bezpłatnego pisma. Jeżeli klienci pana de Villemessant nie okażą się zbyt interesowanymi, i nie będą żądali przysyłki *Gazety Abonentów* do każdego zaprenumerowanego dziennika, naprzykład w celu rozdania ich w prezencie znajomym i krewnym, to pomysł okaże się praktycznym i spekulacja się uda.

Reklama, jedna z najżywotniejszych potrzeb dzisiejszego społeczeństwa na Zachodzie, pochłonęła już i strawiła dzienniki, wyexploatowała afisze wszelkiej formy, redakcji i rozmiaru, wyczerpała szyldy i wystawy sklepowe, zużyła rozdawnictwo prospektów i okrzyki uliczne, — potrzeba jej nowego żywiołu, a kto go wynajdzie, może być pewnym niemałego zysku. Otóż świeżo pan Bonnage, inżynier, wpadł na pomysł nowy i praktyczny, ku obsłudze tego bożyszcza, któremu handel dzisiejszy tyle ofiar składa. Na rogach ulic, więcej uczęszczanych, projektuje on umieszczać tablice, drobnem pismem zapisane, wskazujące wszystko co na danej ulicy pragnie się zalecić uwadze i kieszeni przechodnia. Tablice te przechodnie będą mogli odczytywać za pomocą przymocowanych do nich przyrządów optycznych, a sama chęć wypróbowania tych przyrządów sprowadzi natłok ciekawych.

Dla naturalistów, zajmujących się badaniem pasożytów, nastręczy to łatwą sposobność rozważenia jak wygląda reklama, oglądana przez mikroskop.

W celu zaopatrzenia Orfeonu paryzkiego w nowy zapas kompozycyj do spiewu, miasto Paryż wyznaczyło trzy nagrody po 300 fr. i kilka mniejszych, dla autorów najlepszych utworów poetycznych do spiewu. Wypełniając to życzenie municypalności, prefektura policji rozpisała konkurs na poezje, nie dłuższe od 40 wierszy, i po raz pierwszy w dziejach literatury i policji, policja i poezja w jednym rzędzie zestawionemi zostały, nie bez zobopólnego rumieńca zapewne....

Prawdę mówiąc, w życiu spotykały się one częściej, jak w druku... Tylu poetów policja dostawiała do trybunałów, sądzących sprawy polityczne, że ich znajomość nie od dziś się datuje. Po raz jednak pierwszy zgodnie występują na widownię publiczną, a jeżeli ta zgoda potrwa dłużej, niż trwają zwykle serdeczniejsze zbliżenia sprzecznych żywiołów, np. rządu francuzkiego z angielskim: to zapewne poezja na zgromadzeniu muz poda wniosek o przyjęcie policji do ich niebiańskiego grona. Wniosek ten z pewnością będzie prawie jednomyślnie przyjęty, albowiem poezja sama liczy w tem zgromadzeniu kilka głosów, a inne są jej nader życzliwe, z wyjątkiem Terpsychory, która odurzona hołdami płytko-mózgich bankierów, na serjo się z nią rozbratała...

Nim jednak będziem mieli dziesiątą muzę policji, posłuchajmy ustępu z dziejów konkursu poetycznego, ogłoszonego przez bióro, przełożone nad „mouchardami“ Paryża.

Jak należało się spodziewać, ponętne warunki konkursu przyciągnęły dosyć konkurentów. Trzysta franków za 40 wierszy, to czyni zaledwie półosma franka za wiersz natchniony, więc konkurenci byli to ludzie skromni, co swoich wierszy nawet po 8 fr. sztuka nie cenili. Do tych dołączyli się tacy, co je cenili po 15 fr., — ci napisali tylko po 20 wierszy, a kilku wieszczów, którzy w słusznej dumie niżej 100 fr. nie chcieli pisać czterowierszowej zwrotki, po trzy tylko strofy złożyli. W ten sposób dzięki przezorności policji, która nie przepisała minimum wzrostu tych poetycznych rekrutów, stało się wszystkim ambicjom zadosyć, i pod chorągwią kandydatki na dziesiątą muzę zrekrutował się wkrótce pułk wieszczów, z 2.500 ochotników złożony.

Gdyby to wszystko byli Tyrteusze, niepotrzebaby lepiej..... dziesiąta muza wpakowałaby ich co do jednego — do kozy.

Nie było jednak niebezpieczeństwa, żaden Tyrteusz nie wyruszył w poselstwo po Francji.

Kilka miesięcy trwała praca odczytania i ocenienia tych płodów wieszczego natchnienia, rymotwórców stolicy i departamentów. Członkowie komisji, zajmującej się tą pracą, zbrzydzili sobie słusznie wszystkie muz dziewięć, nie licząc Terpsychory, ale włączając policję.

Nareszcie ogłoszono nagrodzonych. Jednym z nich był zacny pastor protestancki z Genewy, ks. Tournier, człowiek wielbiony może więcej za swoją dobroczynność i prawość, jak za swoje utwory, którym nie zbywa jednak ciepła wierzącej duszy i pogody poczciwego natchnienia.

Szanowny pastor zdziwił się niemało, przeczytawszy w dziennikach swoje imię jako laureata. Nie przez skromność się zdziwił, chociaż zarozumiałym nie jest, lecz zdziwił się dla tego, że ani wiedział o konkursie, ani żadnego wiersza swego pod sąd policji oddawać nie myślał.

Wiersz uwieńczony pochodził z jego zbiorku, ogłoszonego przed kilku laty, pod skromnym tytułem: „L e s E n f a n t i n e s“, mającego już pięć wydań.

Któż więc tak był sumiennym, że popełniwszy plagiat i posławszy wiersz nie swój, nie przyznał się do nagrody?

Była to jedna z dam paryzkich, znając księdza Tournier i jego przymioty. Pani ta wiedziała, że jeźli jej się uda zyskać nagrodę dla samego pastora, uwieńczony zachowa sobie tylko swoje skromne laury, a franki zabiorą biedni.

I tak się stało, jakkolwiek szczerze powiedziawszy, poczciwy i niczem ucha ani smaku nieobrażający wierszyk p. n. „H y m n e d e N o e l,“ nie jest bynajmniej orlego polotu.

Prefektura policji znalazła się wspaniale, bo wypłaciła nagrodę, chociaż mogła śmiało założyć protest, wychodząc z zasady, że miasto Paryż nie na to wyznaczało 300 fr., ażeby dostać wierszyk, który mogło z księgi przepisać za darmo...

Czyż ta wspaniałomyślność policji nie jest dowodem, iż na serjo myśli zająć stanowisko muzy?...

u góry z prawej strony stempla skarbowego cenę papieru oznaczającego, kładziony był stempel koloru czerwonego, mający napis „Czasowy", co ułatwi zwrócenie baczności na potrzebę przestrzegania w powinnym czasie wyjazdu osób, do których tak namarkowane karty należą. O czem do powszechnej podaje wiadomości."

Na Rusi zaś troskliwy o moskwicenie jej Anienkow zakłada trzy — nie cytadele — ale biblioteki: w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim. W Petersburgu projekt ten zatwierdzono i przeznaczono na założenie tych wszystkich trzech bibliotek 9.000 rubli, a na dalsze ich utrzymanie i — ukompletowanie ma być wypłacane przez trzy lata, tytułem wsparcia, po 1.000 do 2.000 rubli rocznie. Cóż to za biblioteka publiczna, za 6.000 rubli cała! Prawda, że za tę sumę całą literaturę wszechmoskiewską wraz z częścią romansów francuzkich, o które to głównie oficerom chodzi, zakupić można.

# Kronika.

**Wykaz**

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

II. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.
(Dokończenie.)

*Za przekroczenia przeciw spokojności publicznej i porządkowi* §. 556.

27. Marcin Pienkosz, kmieć, 40 lat, z Wielogłów, na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu i odosobnieniem. — 28. Franciszek Solecki, kuśnierz, 44 lat, z Biecza, 12-dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 29. Marcin Nowak, kmieć, 26 lat, z Kąpiny, na 5 dni aresztu.— 30. Zofia Nowak, żona kmiecia, 60 lat, z Kąpiny, na 3 dni aresztu.— 31. Małgorzata Król, dziewka, 23 lat, z Zawady, na 8 dni aresztu — 32. Jan Garyl, wyrobnik, 37 lat, z Nawojowy, na 10 kijów. — 33. Michał Gromala, kmieć, 50 lat, z Zarzecza, 34. Jan Kucharski, kmieć, 24 lat, z Zarzecza, uwolnieni z braku dowodów.

*Za nieprawne posiadanie broni* (*obwieszczenie* z 28. *lutego* 1864.)

35. Jakób Sumal, kmieć, 34 lat, z Łopuszny, na 6 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

**Pogrzeb Polaka w Telczu.** *Moravske Orlice* zamieszcza następującą korespondencię z Telcza: „Jeden z postrzelonych dwóch Polaków już umarł, w skutek śmiertelnej rany, którą otrzymał w głowę. (O wypadku tego postrzelenia nie umiemy dotąd podać żadnych szczegółów. Wypadek ten zdarzył się może przy jakiem starciu ze strażą.) Imię jego jest Tomasz Nieprzecki, liczył lat 22. Przy oglądaniu trupa znaleziono kulę w tylnej części głowy. Gdy został dnia 12. ugodzony strzałem, nie upadł, lecz tylko odstąpił od okna, mówiąc, że czuje, jak by go kto uderzył w głowę. Dopiero po upływie krwi poznał, że otrzymał w głowę ranę, która była śmiertelna. Obaj zranieni zaopatrzeni zostali w śś. sakramenta. Nieprzecki skonał d. 15 a 18 odbył się jego pogrzeb bardzo uroczyście. Trzech księży i tak ogromny tłum ludzi, jakiego nie zdarzało się nam widzieć przy innych uroczystościach, towarzyszył mu do grobu. Na wszystkich twarzach widać było współczucie. Trumnę, ozdobioną pięknie i uwieńczoną kwiatami, nieśli na ramionach rodacy zmarłego. Jest to bowiem zwyczaj polski, nieść zwłoki kochanych osób na rękach do grobu. Naprzód i po obu stronach trumny postępowali z jarzącemi pochodniami koledzy internowani. Orszak pogrzebowy zaopatrzony został także w świece przez kolegów zmarłego. Był to widok równie piękny jak smutny. Przed trumną niesiono wieniec cierniowy. W drodze i u grobu śpiewali internowani pieśń, wspólną nam z Polakami: „Lekkie odpoczywanie racz mu dać Panie." Pochowany został na cmentarzu Matki Bożej obok dwóch, przed nim zmarłych kolegów. Grób na sposób polski jest okrągły, na nim krzyż z napisem i kamień z tyłu. D. 19. odbywały się uroczyste egzekwie za zmarłego w kościele farnym, gdzie się zgromadzili wszyscy Polacy z żałobnemi, czarno-białemi przepaskami na lewem ramieniu."

(*M. D.*) Z **Telcza** otrzymaliśmy od jednego z internowanych Polaków list obszerniejszy, z którego podajemy niniejszy ustęp: „Ponieważ czas naszego internowania dotąd jest nieograniczony, a zbliżająca się pora zimowa tem przykrzejszą grozi nam bezczynnością, postanowiliśmy tedy wspólnie naradzić się nad pracą, jakiej się poświęcić mamy. W tym celu odbyło się kilka wieczornych posiedzeń, na których stanęła uchwała, aby wystrzegać się bezczynnego trybu życia, i w pracy umysłowej, pożytecznej, szukać rozrywki i korzyści.

Ponieważ wielu internowanych nie umie czytać i pisać w ojczystym języku, więc 23 oświadczyło gorącą chęć uczenia się po polsku pisać i czytać, i rachunków: 6 będzie się uczyć wyższej arytmetyki, 35 języka niemieckiego, 8 francuzkiego. Na wieczornych zebraniach odbywają się odczyty historji polskiej, czytanie pism z stosownem objaśnieniem ciekawszych ustępów, wykład religii itd. Przyznać trzeba na pochwałę naszych kolegów, że zapał do nauki objawił się wielki, i tylko brak książek elementarnych i innych potrzebnych do dalszej nauki środków, tamuje powszechną chęć nabycia wiedzy. Inni koledzy, którzy posiadają większe umysłowe zdolności, chętnie oświadczyli gotowość do udzielania nauki mniej wykształconym. Na sprowadzenie książek do wykładu złożono 13 zł. w. a., z ujmą własnej wygody. Pieniądze te zostały wysłane do Krakowa z prośbą o jak najprędsze wysłanie książek do Telcza.

Dzielę się z wami miłem wrażeniem, jakie wzbudzała we mnie ta szczera ochota do pracy moich kolegów. Załączam prośbę byście swoim wpływem dopomogli internowanej braci, a to przesyłką jeżeli można, po egzemplarzu niektórych pism perjodycznych, wychodzących we Lwowie, mianowicie *Przyjaciela Domowego*, *Dzien Liter.*, których czytanie uprzyjemniać nam będzie długie zimowe wieczory.

**Fotograficzne album ziemi polskiej.** P. *Błachowski*, czynny tutejszy fotograf (na Łyczakowie), zamyśla o wydawaniu fotograficznych widoków pięknością swoją lub wspomnieniami dziejowemi słynących okolic, miast, świątyń i innych gmachów, ruin, mogił i t. p. wszystkich ziem polskich. Rozrzuceni już prawie po wszystkich stronach fotografi mogli by się porozumieć i przy pomocy biegłych w historji ojczystej zamiar ten, niezawodnie piękny i praktyczny, chociaż trudny, doprowadzić do skutku.

Jednym z przemysłów najbystrzej rozwijających się jest **fabrykacja zapałek** chemicznych. Kwitnie ona mianowicie w Anglii, gdzie średnio na głowę dziennie zużywa się 8 sztuk zapałek. Fabryki tam są ogromne. Jeden zakład Dixona zatrudnia przeszło 400 osób, a sam zapas drzewa przez niego posiadany wart jest blisko 300,000 fr. Co dzień wyrabiają tam 43 miliony zapałek, to jest 2.236 milionów rocznie. Biorąc ogólną produkcję Londynu wyrabia ona rocznie przeszło 5 miliardów zapałek. Nigdzie jednak nie ma tak ogromnych fabryk, jak w Wiedniu. Jeden zakład Polliaka i drugi Furchta w Czechach zużywają 5000 fnt. fosforu i zajmują 6.000 robotników. Ponieważ z funta fosforu wyrabia się 100.000 zapałek, dwie więc te fabryki wyrabiają ogromną ilość 500 milionów zapałek. Co najważniejsza, to ich taniość. Furcht bowiem sprzedaje 1000 zapałek za 5 groszy polskich.

**Przyjaciela Dzieci** nr. 17. zawiera: 1) Miłość Boga i bliźniego, 2) Matka i dziecię, wiersz przez L. Br. 3) Przestawaj na małem, powieść. 4) Potrzeba podhajecka w r. 1667. 5) Piekarstwo. 6) Gospodarstwo, o nawozach.

Nr. 18. zawiera: 1) Moc wiary. 2) Modlitwa dziatek przez Fr. Żyglińskiego, wiersz. 3) Wyprawia chocimska. 4) Tenczyński zamek, przez Józefa z Bochni. 5) Cukiernik. Bezmyślne prace, bajka.

# Ostatnie wiadomości.

Paryż 23. września. Powtórzony przez *Monitor* artykuł *Constitutionnela* jest parafrazą listu pana Drouina do hrabiego Sartiges, który list ten odczytał wczoraj kardynałowi Antonellemu. Podług wiadomości z Hiszpanii, panuje w Barcelonie wielkie wzburzenie.

Hamburg, 23. września. Pruski namiestnik wojenny zakazał surowo jutlandzkim urzędnikom wszelkiego znoszenia się urzędowego z Kopenhagą, i nazwał odnoszące się do spraw jutlandzkich duńskie rozporządzenia ministerjalne „uroszczeniami."

Berlin, 23. września. Podług *Korespondencji Zeidlera*, pisał p. Bismark do pewnego zaprzyjaźnionego z nim męża stanu, że dotknięty ciężką chorobą swej małżonki, nie może w żaden sposób zdobyć się na potrzebne usposobienie przy zjeździe z cesarzem Aleksandrem. Król dowiedziawszy się o treści tego listu, oświadczył, że chwilowe położenie spraw politycznych nie wymaga koniecznie bezzwłocznego przybycia p. Bismarka, i udzielił mu nieograniczonego urlopu. Pan Bismark zabawi do przyszłego tygodnia u swej żony.

Dalej zapewnia *Zeidlers Corr.*, że z francuzko-włoską konwencją łączy się tajna konwencja, w której obowiązuje się cesarz interweniować we Włoszech w razie rewolucji przeciw obecnym postanowieniom.

Jak twierdzi *Börsenzeitung*, nie są pragskie konferencje pozbawione wszelkiego widoku. Rozwiązanie polegać ma na utorowaniu drogi późniejszemu zjednoczeniu cłowemu. Na zachodnie ujście holzackiego kanału ma być przez komisję wybrane Husum.

O konwencji włosko-francuzkiej czytamy w *Neue freie Presse*: „Jest to rzeczą jasną, że Francja konwencją z dnia 20. b. m. po raz pierwszy zupełnie neguje traktat zurychski. Traktat ten, zawarty na to tylko, aby nigdy nie był dotrzymanym, nie mógł i bez tego odżyć na nowo; ale Francja, stypulując teraz przeniesienie stolicy włoskiej do Florencji, unieważnia już i resztkę zastrzeżonych w zurychskim traktacie praw, których fikcję przynajmniej utrzymywała dotąd. Jest to jedna z dyplomatycznych, przeciw Austrji zwróconych stron konwencji z d. 20. b. m.; lecz spodziewamy się, że nasze ministerjum spraw zewnętrznych potrafi się oprzeć leżącej w tej kwestji ponęcie zaprotestowania przeciw układowi, zawartemu między Francją a Włochami."

Półurzędowe dzienniki pruskie pochwalają konwencję włosko-francuzką, i — przedstawiają jako rzecz, wymierzoną przeciw Włochom. Rząd pruski niejako wdzięczność oświadcza Francji za tę konwencję i pochwala ją z każdego względu. Umyślnie ignorują organa rządowe pruskie, iż ta konwencja wymierzona jest przeciw Austrji, że jest unieważnieniem traktatu zurychskiego. Miałażby ta konferencja zawarta być w porozumieniu z Prusami?...

Klerykalne organa dziennikarskie ignorowały do niedawna zawzięcie układy między Paryżem a Turynem i niechętnie tylko uczyniły wzmiankę, że istotnie coś się dzieje, ale nie wierzą, aby się to odnosiło do sprawy rzymskiej. Gdy się jednak przeciwnie okazało, zaprzeczyły układom wszelkiej wagi i ani wiedzieć nie chciały o formalnej konwencji. Nie pomogło to jednak klerykalnym dziennikom w ich upornem powątpiewaniu, gdyż wiadomość o konwencji, podana przez *Constitutionnela*, powtórzoną została przez *Monitora*, konwencja zaś sama zeszłego wtorku została ratyfikowaną a w środę przez francuskiego posła w Rzymie kardynałowi Antonellemu odczytaną. Stronnictwo klerykalne wiedziało zresztą mimo milczenia swych organów od dawnego czasu, że toczą się między Francją a Włochami układy o Rzym, a znany z swych zajść z jenerałem Goyonem i z nieszczędzonych przy tej sposobności inwektyw przeciw cesarzowi Napoleonowi msgr. Merode miał umyślnie w tym celu przybyć do Paryża, aby z pobliża śledzić bieg wypadków. Już zaraz po swym przyjeździe mógł się przekonać, że wszystko było gotowe prócz jednego punktu: czyli dla wycofania wojsk francuzkich oznaczony zostanie stanowczy termin, czy też opuszczenie Rzymu przez Francuzów nastąpi dopiero po śmierci Piusa IX. Napoleon był za drugiem, włoscy dyplomaci za pierwszem — a Menabrea chciał nawet aby Francuzi Rzym opuścili zaraz na przyszłą wiosnę. Żądanie to odrzuciła jednak Francja a cały układ blizkim był rozchwiania, gdy margr. Pepoli wystąpił z planem pojednawczym: aby wymarsz wojsk francuzkich rozpoczął się już z rokiem przyszłym i powoli postępował, tak że w wrześniu 1866 opuści ostatni żołnierz francuzki papiezkie terytorjum. Na ten plan przystała Francja i tym sposobem przyszła konwencja do skutku.

O rozruchach z d. 20. i 21. bm. w Turynie donoszą: „Na wieść o zamierzonem przeniesieniu stolicy do Florencji, zgromadziło się wieczorem około 200 osób, z jakimś człowiekiem, niosącym chorągiew na czele, na rogu ulicy, na której był przylepiony plakat kwestury, wzywający ludność do spokoju. Burzliwa gromada ludzi coraz się powiększała krzycząc: „Precz z ministerstwem! precz z wpływem francuzkim! górą stolica Turyn!"

Wśród tych okrzyków przeciągała ulice co raz więcej gromadząca się ludność i udała się przed ministerstwo spraw wewnętrznych śród ciągłych okrzyków. Potem chciała się ta masa ludzi udać do francuzkiego poselstwa, lecz w zamiarze tym przeszkodziły jej nadeszłe patrole wojskowe. Przy tej sposobności aresztowano dwóch najgorliwszych krzykaczy. Dnia 21. przed południem powtórzyły się znowu te sceny, lecz kwestura wystąpiła energiczniej i przyaresztowała 10 do 12 osób, odebrawszy ową chorągiew. Lecz to stało się powodem jeszcze większego zbiegowiska: co raz nowe masy ludu napływały i udawszy się na plac municypalny, żądały uwolnienia aresztowanych. Deputacja municypalności udała się do kwestury, żądając wypuszczenia aresztowanych. Wzburzone tłumy nie zadowolniły się tem i żądały oddania chorągwi. Z początku wzbraniano się, lud obrzucił gmach kwestury kamieniami a szczególniejszym przypadkiem nie było tam asystencji wojskowej. Dopiero gdy kwestor, obrzucony kamieniami, za ukazaniem się oddał tłumom chorągiew, nadeszły większe oddziały karabinierow i bersalierów, poczem lud się rozprószył, bez dalszych następstw. Na chwilę spokój przywrócono, lecz usposobienie ludności ciągle jest takie że władze muszą się mieć na baczności, ażeby zapobiedz powtórzeniu się podobnych ekscesów."

Urzędowy dziennik turyński konstatuje wypadki, zaszłe d. 21. po południu i zapewnia, że starcie się na placu zamkowym było zupełnie przypadkowe.

Karabiniery zaatakowani, bez rozkazu użyli broni do swej obrony. Przeciw kilku ajentom policyjnym zarządzono śledztwo.

Z cywilnych jest zabitych 10 i kilku rannych, z karabinierów jest 20 rannych, pomiędzy tymi 5 ciężko rannych. Liczne wojska nadciągnęły do Turynu pod dowództwem jenerała Della Rocca. Gwardję narodową skonsygnowano.

Od d. 2. września przybyło do Zurychu 75 wychodźców polskich. Do innych kantonów udało się 95, za granicę 54. Kilka kantonów protestuje przeciw nasyłce więcej emigrantów, pomiędzy temi są kantony Berna, Bazyleja, Wallis i Neuenburg, a więc z wyjątkiem Wallis najliberalniejsze kantony. Zurych podał tę sprawę do rady związkowej, prosząc o jej uregulowanie.

*Dziennik Warszawski* umieszcza reskrypt carski do namiestnika o reorganizacji szkół w Kongresówce. Z reskryptu tego dopiero dowiadujemy się o istotnym celu tej reorganizacji. Jest nim pod pozorem zasady narodowości, zaprowadzenie szkół moskiewskich, niemieckich, litewskich w Kongresówce. Dla 100 tysięcy katolików obrządku słowiańskiego, Rusinów, chociaż ci oddawna spolszczyli się, mają być zaprowadzone szkoły ruskie w znaczeniu moskiewskiem, tj. mają być zaprowadzone szkoły niższe i wyższe z wykładem moskiewskim: dla małego ułomku litewskiego ludu w augustowskiej gubernii szkoły litewskie, a brak dzieł wykładowych litewskich mają zastąpić tymczasowo zapewne dzieła moskiewskie!

Dla rozrzuconych po kraju kolonistów niemieckich, osobne niższe i wyższe szkoły niemieckie, a zapewne w braku dzieł wykładowych, przez rząd moskiewski aprobowanych, tymczasowo język i dzieła moskiewskie. Dla rozmaitych wyznań religijnych mają być oddzielne szkoły. Więc żydzi będą mieli osobne szkoły niższe i wyższe i niezawodnie jako Niepolakom narzucą im język moskiewski. Takie rozbicie narodu na zasadzie niby narodowości — co ma na celu, rozpisywać się nie potrzeba. Oto ustęp tego reskryptu:

W tym celu dozwalając młodzieży polskiej kształcenia się w jej własnym języku, należy przytem wziąść na uwagę, że ludność Królestwa składa się z różnych narodowości i religijnych wyznań. Wszystkie one winny być zabezpieczone od wszelkiego nacisku, i dla tego koniecznie potrzeba między innemi dążyć do zaprowadzenia oddzielnych dla każdej narodowości szkół,— w zakładach zaś ogólnych, mianowicie niższych, do wprowadzenia wykładu w języku przeważnej liczby ludności, tj. albo w polskim, albo w moskiewskim, albo w niemieckim, lub wreszcie w litewskim, stosownie do miejscowości i pochodzenia mieszkańców. Zdaniem Moskwy co do królestwa Polskiego, powinna być zupełna bezstronność względem wszystkich składowych żywiołów jego ludności.

Donoszą z Warszawy d. 19. b. m.:

„Pomiędzy osobami, rozstrzelanemi w zeszłym tygodniu w cytadeli aleksandrowskiej pod Warszawą, byli dwaj dymisjonowani oficerowie moskiewscy, rodem Polacy, tj. Łacki i Kwieciński, którzy posądzonymi byli o branie czynnego udziału w powstaniu. Młody Osterloff, syn znanego właściciela zakładów fabrycznych w Kaliskiem i w Grochowie pod Warszawą, nie został, jak dawniej donoszono, razem z młodym Zamojskim wywieziony na posielenie w głąb Moskwy, lecz jest przez Berga ułaskawiony i skazany na zapłacenie 5000 rubli rs. kontrybucji, z których 2000 rs. musiał zaraz złożyć, a resztę dozwolono mu wypłacać ratami po 1000 rs."

*Constitutionelle Oestr. Ztg.* dowiaduje się, że Rada państwa zwołaną będzie na d. 8. listopada. P. minister sprawiedliwości ma wystąpić z wnioskami do nowej organizacji sądownictwa: postępowania karnego, ustawy karnej, postępowania konkursowego, i zasadami nowej procedury cywilnej. I w innych gałęziach mają być przedłożone wnioski.

P. Brosche, poseł Rady państwa z Czech, właściciel znacznej fabryki tamże, zbankrutował. Pasywa wynoszą $1\frac{1}{2}$ miliona złr.

# Część urzędowa.

— Podług przesłanego Wysokiemu c. k. ministerstwu policji oznajmienia Wysokiego c. k. ministerstwa spraw zagranicznych z 5. września r. b. l. 10.643 zakazał rząd pruski aż do dalszego rozporządzenia wywozu broni i amunicji przez granicę pruską do Galicji tymczasowo do 1. stycznia 1865.

Z pod zakazu tego są jednak wyjęte materjały, przydatne do sporządzenia amunicji, jako to ołów, siarka i saletra.

Gmina Muchawka w obwodzie Czortkowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się na wieczne czasy utrzymywać zawsze w dobrym stanie wystawić się mający budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, sprawiać sprzęty szkolne, utrzymywać ochędóstwo przy szkole, dawać na opał szkoły 6 kóp okłota na rok, i każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz za osobnem wynagrodzeniem, jako to: 15 złr. w gotowiźnie, 8 mierzyc żyta, 4 mierzyce hreczki lub kukurudzy i 4 mierzyce jęczmienia, ma pełnić służbę diaka, płacić procenta od obligacyj nr. 47.270 ex 1854 na 260 złr., nr. 22.311 na 160 złr., nr 10.997 na 310 złr. i nr. 9.156 na 90 złr. m. k. i oddać mu w używanie ogród, znajdujący się przy szkole. — Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się gr. k. kooperator parafialny ks. Eugeniusz Sobolewski na czas swego pobytu w Muchawce płacić rocznie po 2 złr., a na sprawianie rekwizytów szkolnych po 1 złr. a. w.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Cisza zupełna w handlu zbożowym na wszystkich prawie targach europejskich. Jako jedyny wypadek zanotować tylko wypada, iż wicekról egipski zakazał wywozu zboża z Egiptu, z powodu, że wylew Nilu w tym roku był niedostateczny, dla tego żniwa po większej części chybiły. Wypadek ten dotąd nie wpłynął jednak na ożywienie handlu zbożowego w ogóle.

**Wełna** mniej teraz poszukiwana i ceny zniżyły się o parę reńskich na cetnarze w stosunku do cen wiosennych. **Okowita** słabo się trzyma: w Wiedniu płacą zaledwo 45 cnt., za stopień i wiadro czyli 90 cnt. za garniec 32°.

**Koniczynę czerwoną** płacą w Wrocławiu do 15 talarów za cetnar w wyborowym gatunku. Popyt wszelako nie bardzo ożywiony.

W miesiącu sierpniu wypalono w Galicji wschodniej w 60 browarach 481.553' czyli 6.019 wiader **okowity** 80° Tralles'a. **Piwa** wywarzono w 158 browarach 33.063 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu w sierpniu bieżącego roku.

W miesiącu sierpniu 1864, warzelnie soli wschodnio-galicyjskie wyprodukowały 52.625 cet. soli. W roku przeszłym w tymże miesiącu 50.626 cetnarów, zatem w roku bieżącym więcej o 1999 cet. soli. *Gaz. Lw.*

— **O wywozie zboża** z krajów austrjackich w ogóle donoszą, iż ten pomimo przeszkód, mianowicie wysokich cen na kolejach żelaznych rozwija się bardzo pomyślnie, przybyła bowiem znaczna ilość większych nabywców z Bawarji, z nad Renu i Anglii. W krajach tych zebrano pszenicę porośniętą i wilgotną, dla tego też dobra i piękna pszenica jest im do mieszania niezbędnie potrzebna. Jakkolwiek zatem ceny pszenicy n. p. w Monachium są znacznie niższe, stosunkowo do krakowskich, to przecież nie przeszkodzą one wywozowi. Największa część idzie na kolej skarbową tow. fr. austr. (Staatsbahn) i zachodnią cesarzowej Elżbiety (Westbahn). *Cz.*

— **Kraków**, 20. września. (**Przeciętne ceny targowe.**) Mec pszenicy 3.38, żyta 2.32, jęczmienia 2.20, owsa 1.37, ziemniaków 1.45, cetnar siana 1 złr., słomy 75 cnt.

— **Tarnów** 20 września (**Przeciętne ceny targowe**) Mec pszenicy 3.21, żyta 1.85, jęczmienia 1.70, owsa 1.20, grochu 3.20, prosa 2.10, tatarki 2.10.

— **Kolej ze Lwowa do Czerniowiec.** Komisja, rozpatrująca się na miejscu w projekcie towarzystwa kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec, przedłożonym c. k. ministerstwu handlu, uznała za potrzebne niektóre zmiany w projektowanym kierunku, w skutek czego plany muszą być przerobione i dopiero po częściowem wykończeniu tychże, miała być wysadzona komisja do zwidzenia części śladu kolei w obwodzie lwowskim, a mianowicie od Lwowa do Starego Sioła. To miało nastąpić d. 23. b. m. z udziałem c. k radzcy i inspektora Marcina Riener, jako reprezentanta c. k. ministerstwa handlu.

Aby jednak ważniejsze budowy mogły być rozpoczęte w porze sprzyjającej, towarzystwo przedłożyło zawczasu do zatwierdzenia projekta czterech wielkich mostów, z których jeden ma przechodzić pod Śniatynem i jeden pod Czerniowcami przez Prut, które też zostały już zatwierdzone. Odznaczono także miejsce na dworzec kolei w Czerniowcach: tenże stać będzie między ulicą Wodną a gościńcem.

— Przedwczoraj komisja inżynierów opatrywała miejsce, przeznaczone pod dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej. Ze strony towarzystwa kolei lwowsko-krakowskiej był przytem inspektor Köb i dyrektor Pöch.

## Przyjechali d. 23. września.

Pp. Hohendorf Kal. z Szutrominiec, Jodko J. z Moskwy, Kęplicz Marc. z Artasowa.

## Wyjechali d. 23. września.

Pp. br. Ożarowski Konstanty do Lackiego, Bocheński Al. do Otyniowiec, Horodyski Wiktor do Głęboczka, Dylewski Mar. do Rolowa, Poten Frydryk do Łahodowa, hr. Komorowski Franciszek do Łuczyc, Arczyński Wiktor do Polski, Hollenberg Henryk do Krakowa, Raciborski Wacław na Podole, Augustynowicz Bolesław do Kniaża, Jodko J. do Moskwy.

**Kurs lwowski, z dnia 23. września.**

| | Dają w. a. gl. | Dają w. a. ct | Żądają w. a. gl. | Żądają w. a. ct |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 41 | 5 | 45 |
| Dukat cesarski | 5 | 45 | 5 | 54 |
| Moskiewski półimperjał | 9 | 37 | 9 | 50 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 78 | 1 | 80 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 51 | 1 | 53 |
| Pruski talar kur. | 1 | 72 | 1 | 74 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 74 | 65 | 75 | 35 |
| Galic listy zast. m. k. (bez kuponów) | 78 | 38 | 79 | 06 |
| Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów) | 74 | 75 | 75 | 43 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponów) | 78 | 90 | 79 | 65 |
| Akcje kolei żel. gal. | 242 | — | 244 | 50 |

**Kurs wiedeński, z dnia 23 września.**

| | w. a. gl. | w. a. ct |
|---|---|---|
| Oblig. długu pans. 5% za 100 gl. m. k. | 71 | 10 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 79 | 40 |
| Losy z r. 1860 | 92 | 80 |
| Akcje banku narod. za 1000 gl. | 774 | — |
| Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. | 185 | 10 |
| London 10 funt szterlingów | 115 | 65 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 48 |
| Srebro za 100 złr. w. a. | 115 | 50 |

# LOSY RUDOLFA.

CIĄGNIENIE
**1. Października**
tj. za **10** dni.

Główna wygrana **25.000** złr.,
najmniejsza wygrana losu **12** złr.

Losy te, które pod względem swej pewności stoją na równi z każdym tego rodzaju papierem, gdyż dostarczają nietylko dostateczną hypotekę realną, lecz nadto gwarantowane są przez rząd, już teraz mają nadzwyczajną wziętość, zwłaszcza że są dwa razy w roku ciągnienia, a każdy los 12 złr. wygrać musi. Losy te sprzedaje po 12 złr. niżej podpisany i obowiązuje się wszystkie u niego kupione losy po ciągnieniu do dnia 15. października 1864 za strąceniem 1 złr. 25 centów odkupić, co podług jego mniemania stanowi dla Publiczności dowód wewnętrznej wartości tego papieru.

**C. Joh. Sothen,**
Grosshändler und Wechsler in Wien.

Przy uprzejmych zamówieniach z prowincji uprasza się o frankowaną przesyłkę gotówki, tudzież o załączenie 30 centów na frankowane przesłanie swojego czasu spisu numerów wyciągnionych. 849 (4—7)

**Losów tych dostać można we Lwowie u FRYDRYKA SCHUBUTHA w rynku.**

## Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje cały oryginalny los do

## wielkiego losowania

pieniężnego, **zaręczonego przez wolne nadmorskie miasto Hamburg**, którego ciągnienie odbędzie się **dnia 5. października r. b.**, a które na nowo znacznie zostało polepszone.

Losowanie to zawiera w ogóle **19.000 wygranych po marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5 000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1 500, 6 po 1.200, 106 po 1000, 106 po 500** i t. d.

½ losu kosztuje 2 złr. w. a.
¼ „ „ 2 „ „

Szczególne zachwalanie naszej kolektury szczęścia byłoby zbytecznem, gdyż w tejże przypadły **w** ostatnim czasie największe główne wygrane po marków **100.000, 50.000, 30.000** i td.

100.000 marków ostatnim razem dnia 31. lipca b. r.

Nasza dewiza szczęścia jest **znana** ogólnie:

**„Teraz kwitnie szczęście u Weinberga."**

Zamówienia **zamiejscowe** z przyłączeniem gotówki, **uskuteczniamy punktualnie i sekretnie i przesylamy listy ciągnienia jakoteż wygrane pieniądze** zaraz po ciągnieniu.

**L. S. Weinberg et Comp.**
757 5—6 **Banquier in Hamburg.**

**MYDŁO DZIEGCIOWE**
najpewniejszy **środek przeciw wszelkim** słabościom **skórnym, wyrzutom i** 783 (3—0) **liszajom i t. p.**
poleca apteka **A. Berlinera** we Lwowie.
**Jeden kawałek mydła 35 cnt.**

W księgarniach **J. Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, jako też we wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia nowo wyszłe

# Ferd. Fr. Wallner Fantaisie

## brillante sur des themes polonais.

**Op. 12.**

Cena jednego egzemplarza **1** złr. w. a. 806 (4—6)



Słynące po świecie
**PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE**
we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone

## MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów **Wheeler et Wilson** w Nowym Jorku, które nietylko do zwykłego szycia, ale i do obrębiania, zakładania, obszycia powierzchniego, wszywania, naszywania, lamowania i do innych ozdobnych robót zastósowane być mogą, są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

**Stanisława Buszaka**
we Lwowie.

Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonać się o zadziwiających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji, piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.

Każdy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 601 13—0



Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Żorża pod L. 362 dobrze znany

# Skład fortepianów

## JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany **Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera** i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież **Fisharmoniki wiedeńskie** i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione **Fletyny** paryzkie, zawsze w wielkim wyborze

Wszystkie te instrumenta są bardzo **mocno zbudowane, a wyżwymieniony** ręczy za ich dobroć i trwałość. 840 4—6

A ponieważ instrumenta te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — **Mienia także za stare** fortepiany i **tanio wypożycza.**

Wchód do składu od ulicy Wałowej obok handlu żelaznego p. Gablenza.

JANA ANDRZEJA
## HAUSCHILDA
**Wegetabiliczny Balsam na włosy.**

Ten **słynny**, przez **tysiączne listy dziękczynne** osób wyższych stanów zaszczycony, przez celujące **znakomitości medyczne** polecony, i prawie przez **wszystkie dwory europejskie używany środek toaletowy** przeciw **wypadaniu i odzyskaniu świeżego porostu włosów** na dawniejszych łysinach, do nabycia jest w flaszeczkach oryginalnych **we Lwowie w aptece pod Srebrnym orlem ZYG. RUKERA.** 446 9—10

| | | | |
|---|---|---|---|
| Cena 1 flaszeczki | 1 złr. | 80 | cnt. |
| „ ½ „ | 1 „ | 20 | „ |
| „ ¼ „ | | 60 | „ |
| Za opakowanie | | 20 | „ |

## Tylko 4 złr. a. w.

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie promesa) na 1. rozdzielenie
**Wielkiego Hamburgskiego pieniężnego losowania,**
które **5. października r. b.** nastąpi.
Ogólny kapitał do wylosowania:

## 2,269.000 Mark.

Największa wygrana **200 000** mark, dalej po **100 000, 50.000, 30.000, 20 000, 15 000, 12 000**, 7 po **10.000**, 2 po **8.000**, 2 po **6.000**. 3 po **5 000**, 16 po **3.000**. 50 po **2.000**, 6 po **1.500**, **1 200**. 106 po **1000**, i wiele innych po **500, 300, 200** i t. d.

Tylko wygrane będą ciągnięte.
½ losu oryg. (nie promesa) **2** złr.a.w.

Zagraniczne zamówienia opatrzone gotówką, uskutecznia rychło i pod dotrzymaniem tajemnicy, i przeseła listy ciągnienia, jako też pieniądze wygrane zaraz po rozstrzygnięciu.

**Julius Belmonte jr.**
788 (4—4) Banquier in Hamburg.

**Dobra na sprzedaż.**
WIEŚ KOCIUBIŃCE WIELKIE
w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszej glebie podolskiej około morgów 1.860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgów 55; prócz tego propinację z dwoma młynami. — Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są po większej części murowane. Tabula zupełnie czysta.

Mający chęć kupienia może się zgłosić do **Wgo Kornela Horodyskiego w Tłusteńkiem poczta Husiatyn.** 835 (5—10)

## ESSENCJA

**Salsaparyli Colbert.**

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. [illegible] 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 210 11—0

Przeciw zarazie bydła doskonały środek
zaradczy polecenia godny

# Proszek korneuburgski dla bydła




Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 186 w Paryżu, w Monachowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglii i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą za szczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

**dla koni** przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognistości; —

**dla bydła rogatego** przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

**dla owiec** przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zygm. Rukera** (dawniej Tomanka).

W **Bóbrce** C. Czernik, w **Przemyślu** Fr. Gaideczka i Syn, w **Brzeżanach** J. Margulies, w **Rzeszowie** Schaiter i Spółka, w **Brodach** W. Deckert, w **Drohobyczu** L. Kleczkowski, w **Krakowie** M. Jawornicki, w **Mielcu** W. Satkowski, w **Oświęcimie** St. Dołkowski, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicz, w **Tarnopolu** E. Latinek i A. Morawetz, w **Żółkwi** Krzyżanowski. 741 A. 2—3

# Codzień odbiera świeże transporta

na nadchodzącą porę

## najnowszych płaszczów, paletotów, mantyl, zarzutek, zukni gotowych, negližów strojnych, szali i chustek wełnianych,

jako też

## *czarnych, popielatych i kolorowych*

# MATERYJ WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH

# MAGAZYN J. KÜHMAYERA

## we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361

824 (5—9)

i sprzedaje takowe

# po znanych tanich cenach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

# DODATEK do Nr. 220. „GAZETY NARODOWEJ.”

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Rzym** 20. września.

Alokucja Ojca św. 24. kwietnia r. b., w propagandzie wyrzeczona, której wersję natychmiast wam przesłałem, była jedyną, bo prawie do słowa spisana — zaprzeczeń było tysiące; dziś nowy dowód prawdziwości, przyłączona tu bowiem encyklika Piusa IX. do biskupów polskich wszystko to i obszerniej potwierdza.

Encyklika ta nadzwyczaj jest ważną, uznacie to sami, skoro ją tylko przeczytacie. Podpisał ją Ojciec św. jeszcze 30. lipca — ale dla wielu powodów w sekrecie aż do tej pory zostawała. Pierwszy egzemplarz skopiować kazałem, za rzetelność i zgodność ręczę, i jako dokument, ważny dla kościoła i kraju, proszę iżby umieszczono w gazecie waszej.

Nie mam czasu zrobić tłumaczenia, umieśćcie natychmiast tekst łaciński a pod spodem tłomaczenie polskie — idzie mi o to żeby jak naspieszniej akt ten stolicy apostolskiej rozpowszechnić. (*Czasowi* nadesłano tłumaczenie, więc umieszczamy je dzisiaj.)

Zwracam waszą uwagę na dwie rzeczy. W alokucji tej papież ubolewa nad złemi radami, które skłoniły Polaków do ruchu nieszczęsnego, bo przeciw najpotężniejszemu władcy a więc beznadziejnego. A ze swego stanowiska ubolewa przedewszystkiem i najmocniej, iż tego rodzaju ruchy dały rządowi moskiewskiemu pobudkę do uciskania coraz bardziej i uciemiężania kościoła katolickiego.

Z wywodu całego encykliki wypływa zdanie stolicy, iż ruchy te były skutkiem uciemiężenia kościoła i narodu, a że słabemi siłami podniecono je przeciw najpotężniejszemu władcy, więc stłumione posłużyły do jeszcze większego ucisku kościoła i narodu. Dla tego papież nazywa je nieszczęsnemi i szkodliwemi tak kościołowi jak narodowi, (chrześciańskiej i cywilnej rzeczypospolitej). Dodać do tego potrzeba, że jak papież w tej encyklice potępia powstanie polskie dla jego szkodliwych skutków, a nie z zasady, tak w ustępie o posłuszeństwie dla władzy cywilnej, dotyka tylko w ogólności nauki o obowiązkach monarchów i narodu względem siebie, wykazując że nieposłuszeństwo narodów jest zawsze skutkiem zaniedbania obowiązków monarszych.

Wszystkie te jednak bardzo silne wywnętrzania się papieża przeciw Moskwie i wykazywania ucisku kościoła i narodu, nie miałyby tego znaczenia i mogłyby przebrzmieć bezskutecznie, gdyby nie jeden fakt, gdzie duchowieństwo i naród wezwane są wprost do nieposłuszeństwa Moskwie. Moskwa wywiozła arcybiskupa Felińskiego, odjęła mu arcybiskupią władzę i mianowała administratora. Papież duchowieństwu każe być i nadal posłusznym ustanowionemu od Boga arcybiskupowi Felińskiemu, a księdzu Rzewuskiemu zabrania pełnić urząd administratora, lecz każe mu jako wikaremu jeneralnemu, mianowanemu od arcybiskupa, odnosić się we wszystkiem do ks. Felińskiego.

Ztąd powstać musi walka między kościołem w Kongresówce a rządem moskiewskim, jeźli rząd przy swojem upierać się zechce.

Mówią tu, iż wstrzymywano się tak długo, bo od 30. lipca, z ogłoszeniem tej encykliki i przez wzgląd na Austrję. Austrja przyrzekła wstawić się za katolikami polskimi a mianowicie za księdzem Felińskim w Petersburgu, i domagać się przywrócenia go na stolicę arcybiskupią, aby uniknąć tym sposobem agitacji religijnej w Kongresówce. Lecz usiłowania te Austrji miały być bezskuteczne.

Encyklika opiewa:

*Do Wielebnych braci arcybiskupów, biskupów i innych kapłanów przełożonych, w królestwie Polskiem i w krajach cesarstwa Moskiewskiego zamieszkałych, łaską i wspólnością z Stolicą Apostolską skojarzonych. Papież Pius IX.*

Wielebni bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Obchodząc w kolegium Urbana, dla rozpowszechnienia wiary chrześciańskiej w tym świetnym grodzie naszym w dniu 24. kwietnia r. b., uroczystość kanonizacji męczennika Chrystusowego, św. Fidelisa z Sigmaringen, ubolewaliśmy gorąco Wielebni bracia nad nieszczęśliwem i nader opłakanem położeniem królestwa Polskiego, i wy[illegible]aliśmy również złemi radami tamże podniecony ruch przeciw najpotężniejszemu władzcy. Czytaliśmy w pismach publicznych, że rząd moskiewski nietylko najsurowszych używa środków, aby ruch ten przytłumić, lecz aby stopniowo w temże królestwie religię katolicką wykorzenić. I oświadczyliśmy w owym czasie, że należy owe najsmutniejsze wieści w sposób niewątpliwy i większą powagą stwierdzić, dziennikom bowiem nie zawsze zupełną wiarę dawać można. Lecz teraz z kilku i rozmaitych godnych wiary doszłych Nas doniesień powzięliśmy z niewymowną serca Naszego boleścią, Wielebni bracia, że jak najprawdziwszemi są prześladowania, któremi rząd moskiewski kościół katolicki i jego sługi i wyznawców coraz bardziej dręczy i wytępia. Wiedzieliśmy dobrze zaiste, że rząd ten, dawno kościołowi katolickiemu nader nieprzyjazny i wszystkich pragnący do nieszczęsnej szyzmy pociągnąć, pod pozorem wznieconych zaburzeń najświętszą religię naszą i wszystkich katolików wszelkiemi sposobami uciemięża. Ztąd niespełniwszy nigdy układów, z Nami i tą stolicą św. zawartych, i zdeptawszy przyrzeczenia bronienia religii katolickiej w królestwie Polskiem, rząd ten wielu ustawami i ukazami, najprzeciwniejszemi katolicyzmowi, nie przestawał nigdy zakazywać pism katolickich a rozpowszechniać książek i dzienników, nauce katolickiej wręcz przeciwnych i obelżywych dla namiestnika Chrystusowego na tej ziemi i tej stolicy św., a głównie mających na celu zepsucie ludu polskiego; nie przestawał wzbraniać porozumienia się z Nami i tą stolicą apostolską i przepisywać przysięgi, przeciwnej prawom boskim, i lud przeciw kapłanom katolickim podniecać, oraz zakazywać wyłuszczania z ambon i i nauczania różnicy, jaka istnieje pomiędzy prawdą katolicką a szyzmą, oraz najsurowszemi karami groził, aby nikt z nieszczęsnej szyzmy na łono kościoła katolickiego przejść nie mógł. Ztąd wypędzano zakonników z klasztorów i przeznaczano je na kwatery wojskowe, porywano biskupów katolickich z dyecezyj i skazywano na wygnanie, niezliczonych katolików obrządku greckiego wszelakiemi postępami oddawna do szyzmy gwałtownie zmuszano, wzbraniając im powrotu na łono kościoła katolickiego, jak tego pragnęli; nader wielu katolików obrządku łacińskiego przez mieszane szczególniej małżeństwa kościołowi katolickiemu wydzierano, a chłopców katolickich, pozbawionych rodziców, pod pozorem opieki w dalekie kraje wysławszy, od wiary katolickiej odciągano i na szyzmę nawracano.

Z tąd niezliczeni wszelkiego rodzaju wieku, płci i stanu katolicy wśród najsroższych udręczeń w najodleglejsze strony są wysyłani, kościoły katolickie zabrane, zbezczeszczone i zamieniane w świątynie akatolickie lub na kwatery wojskowe, księża katoliccy ciemiężeni w sposób nieludzki, z dóbr swych ogołoceni i przywiedzeni do ubóstwa i albo na wygnanie skazani, albo rzuceni do więzień lub skazani na śmierć dla tego, że rannym wśród walki i umierającym nie zaniechali nieść opieki i pomocy św. swego posłannictwa. Do tego dodać należy, że tak księża jak świeccy, wysyłani na wygnanie, pozbawieni są pociechy najświętszej religii naszej i opieki, i że katolikom na Litwie dano było do wyboru, albo iść na wygnanie w najodleglejsze strony, albo wyrzec się religii katolickiej. Tych i tego rodzaju godnych opłakiwania czynów, rząd moskiewski przeciw kościołowi katolickiemu bezustannie się dopuszcza. Ogromnym przyciśnieni smutkiem, od łez nie możemy się wstrzymać, widząc was Wielebni bracia, i ukochanych synów Naszych, wiernych katolików, wystawionych na wszelkie owe najsroższe prześladowania, przez które wspomniony rząd wiarę i religię katolicką tak w królestwie Polskiem jak w innych mianowicie owego carstwa krajach, do ostatniego doprowadzić usiłuje upadku.

Lecz obok tej najzaciętszej wojny, wydanej przez rząd moskiewski kościołowi katolickiemu i świętym jego prawom, sługom i własności, zmuszeni jesteśmy Wielebni bracia inną w rocznikach kościoła, całkiem nową i do dnia dzisiejszego niesłychaną zuchwałość opłakiwać i na oczy wyrzucić. Rząd ten nietylko Wielebnego brata Zygmunta, wzorowo i wszelkich pochwał godnego arcybiskupa warszawskiego, od trzody oderwał i w dalekie strony wysłał, lecz nie wahał się orzec, iż ów Wielebny brat pozbawionym jest biskupiej w warszawskiej dyecezji władzy i juryzdykcji i że nikt z jego dyecezji porozumiewać się z nim nie może, a w miejsce jego ustanowił jakoby zarządcą dyecezji ukochanego syna naszego, Pawła Rzewuskiego, jego wikarjusza jeneralnego, biskupem Brussy *in part. inf.* już przez nas obranego i sufragana tego warszawskiego arcybiskupa. Któż się najmocniej nie zdziwi dowiedziawszy się, że do tego doszedł rząd moskiewski, iż się nawet ośmiela biskupów, których Duch św. ustanowił do rządzenia kościołem Boga, pozbawiać świętej władzy, nadanej im od Boga i nigdy zresztą nieulegającej władzy świeckiej, i oddalać ich od zarządu i opieki nad własną dyecezją? Naganiając to i potępiając, zarazem jasno i otwarcie oświadczamy, iż nikt wspomnionych postanowień nie może słuchać, i że wszyscy wierni dyecezji warszawskiej winni temuż Wielebnemu bratu Zygmuntowi gorliwe posłuszeństwo, który jest prawdziwym i prawowitym arcykapłanem warszawskim.

Nie wątpimy, że ukochany syn nasz, Paweł Rzewuski, pomny swego obowiązku, niesłuchając bynajmniej tego rozkazu rządu moskiewskiego, nie przestanie sprawować urzędu wikarjusza jeneralnego, poruczonego sobie przez Wielebnego brata Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego, swego prawowitego przełożonego, i że mu we wszystkiem posłusznym będzie.

Gdy Wielebni bracia, wzywając niebo i ziemię na świadków, usilnie ujmujemy się o wszystko cokolwiek rząd moskiewski w królestwie Polskiem i w innych krajach cesarstwa Moskiewskiego przeciw kościołowi katolickiemu, jego kapłanom, sługom, prawom, własności i ukochanym tegoż kościoła synom przedsiębrał i przedsiębierze, i nieustannie dopominamy się, aby prześladowanie, jakiego rząd moskiewski przeciw kościołowi katolickiemu nie przestał wymierzać, ustało: nie chcemy w żaden sposób zaprzeczać, że złe rady podnieciły nieszczęsny ruch w Polsce. Każdy bowiem wie, jak usilnie zawsze kościół katolicki wpajał i nauczał, że każda dusza podlega wyższym potęgom i wszyscy podlegli cywilnej władzy winni są posłuszeństwo we wszystkiem, co się prawom Boga i kościoła nie sprzeciwia. Ubolewać bowiem jak najmocniej należy, iż tego rodzaju ruchy dały rządowi moskiewskiemu pobudkę do uciskania coraz bardziej i uciemiężania kościoła katolickiego.

Naganiając i potępiając owe ruchy, najszkodliwsze chrześciańskiej i cywilnej rzeczypospolitej, winniśmy wszystkim najwyższym władcom ludów jak najsilniej wpoić, aby o ile w ich jest mocy, dokładali starań, iżby nie spadły na nich swym ciężarem owe boskiej mądrości słowa do królów: „gdyż dana wam jest władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych i myśli badać się będzie. Ze będąc sługami królestwa Jego, nie sądziliście sprawiedliwie, aniście strzegli prawa sprawiedliwości, aniście chodzili według woli bożej; strasznie a prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni — bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki cierpieć będą.“ Wszystkich najwyższych władzców z największem umysłu Naszego umiarkowaniem napominamy i prosimy, aby chcieli pojąć, zauważyć i uznać, że gdy ludy usunięte są od najświętszej religii naszej, od jej zbawiennej nauki, od winnego Bogu, jego kościołowi i prawu posłuszeństwa i wolnego z ową stolicą św. porozumienia: wtedy wszelkiemi drogami w najszkodliwsze błędy i wady popadają, i ztąd idzie, że ludy pozbywszy się bojaźni i miłości Boga, zrzuciwszy słodkie jarzmo religii, i wyswobodziwszy się z posłuszeństwa, winnego Bogu, jego kościołowi i prawom, wpadają nędznie w rozkiełznaną życia i działania samowolę i chodząc według chuci w bezbożności, gardzą władzą, bluźnią majestatowi i przeciw monarchom powstają i posłuszeństwa im odmawiają.

W obec wielkiej ducha Naszego boleści z powodu tylu nieszczęść zbiegu, które was Wielebni bracia i wiernych waszej opiece oddanych dotykają, nie mało Nas raduje i pociesza wasza cnota i stałość w obronie kościoła i w znoszeniu tylu trudów i dolegliwości dla wiary katolickiej. Ponieważ wiecie, że szczęśliwi są ci, co cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, i że najpiękniejszem i najchlubniejszem jest dla imienia Jezusa cierpieć obelgę, i że ten zbawionym będzie kto wytrwa aż do końca: niewątpimy przeto Wielebni bracia, że wzmocnieni w Panu, nieprzestaniecie walczyć mężnie siłą jego przymiotu z niepokonanym umysłem w obronie Boga, jego kościoła św. i zbawienia dusz, powtarzając w pamięci: „iż utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.“ Dla tego piszemy do was ów list, którym podniecamy coraz bardziej w Panu biskupią waszą w znoszeniu tylu cierpień stałość i pieczołowitość nad trzodą waszej opiece powierzoną, abyście żadnych trosk, żadnych usiłowań, żadnych prac nigdy nie szczędzili, iżby wierni, wam poruczeni, wstrzymując się od wszelkiego rodzaju złego, żadnemi nieustraszeni niebezpieczeństwy w wyznawaniu wiary i religii katolickiej, coraz stawali się wytrwalszymi i niewzruszonymi i nigdy nie dawali się przez nieprzyjaciół swej wiary i religii zwodzić i w błąd wprowadzać. A wiernych wam poruczonych i Nam najmilszych, z całą ojcowskiego serca Naszego miłością i zapałem napominamy i zaklinamy, aby wiarę katolicką, religię i naukę, którą za szczególną łaską bożą przyjęli, jak najwytrwalej wyznawali i wszystko inne mniej ważąc, ścieżkami przykazań bożych pilnie chodzili, i temu wszystkiemu się oddawali, co zmierza do miłości albo Boga, albo bliźniego, i co przystoi synom kościoła katolickiego.

Bądźcie atoli przekonani, że w pokorze serca Naszego najgorętsze w dzień i w nocy bez ustanku do najłaskawszego Ojca miłosierdzia i Boga wszelakiej pociechy zanosić będziem modły, aby was niebieską swą ozdobił cnotą i boską swą ochraniał prawicą, strzegł, bronił i powstawszy sądził swą sprawę i kościół swój święty od tylu klęsk, któremi tu jest dręczony, uwolnił, nieprzyjaciół swych pychę poskromił i ich zapamiętałość wszechmocną swą potęgą pognębił a najhojniejsze dobroci swej dary na was i wiernych wam powierzonych zawsze łaskawie zlewał. W dowód tego i jako najpewniejszy zakład, jak was w Panu miłujemy, jako oznakę przychylności apostolskie błogosławieństwo, z głębi serca wypływające, wam Wielebni bracia i wszystkim wiernym duchownym i świeckim, waszej pieczy poruczonym, życzliwie udzielamy.

Dano w zamku Gandolfa 30. lipca 1864., panowania naszego 19. roku. Papież Pius IX.

---

**Paryż** d. 22. września.

₡ Od trzech dni listy moje miały za główną treść kwestję rzymską. Starałem się zbierać skwapliwie wszelkie pogłoski, wskazując te które miały największe prawdopodobieństwo. Dzisiaj już nie o pogłoskach pisać będę, lecz o faktach.

Konwencja między rządami francuzkim i włoskim jest już dzisiaj faktem, nieulegającym najmniejszej wątpliwości, i w głównych szczegółach jest ona zupełnie taką, jak ją przedstawiały te wieści, których największe wskazywałem prawdopodobieństwo. Rząd francuzki zobowiązał się stanowczo do opuszczenia Rzymu w ciągu lat dwóch, motywując to zobowiązanie przyjęciem zasady zupełnej nieinterwencji. W duchu tej samej zasady, gabinet tuileryjski zobowiązał się, po ustąpieniu wojsk francuzkich szanować granice dzisiejszego terytorjum rzymskiego, i żadnym wyprawom ochotniczym nie dopuścić ich przekroczenia. Wobec tej dwudwustronnej nieinterwencji, dwór rzymski będzie miał do czynienia tylko z własnymi poddanymi, a co ci zrobią w celu przyłączenia się do ogólnej jedności włoskiej, to będzie faktem spełnionym i jako taki szanowanym.

Ten ostatni warunek jest milczącą klauzulą, sensem moralnym traktatu, który oprócz warunków, dziś już wiadomych, ma jeszcze inne, które zapewne aż do otwarcia parlamentu włoskiego, nastąpić mającego w d. 5. września, pozostaną przedmiotem domysłów.

Co jednakże jest zbyt naturalnem, ażeby być nie miało naprzód odgadniętem, to ta okoliczność, że przymując zasadę najściślejszej nieinterwencji, zostawiając rozwiązanie kwestji rzymskiej zgodzie lub starciu między rządem i ludem Rzymu, dwa nowem przymierzem związare rządy musiały położyć warunki, zabezpieczające to rozwiązanie od wszelkiego wpływu zbrojnego obcych mocarstw. Jest tedy niezawodnem, iż w razie zbrojnej zaczepki z powodu kwestji rzymskiej, lub w razie zamiarów interwencji obcej w Rzymie, Włochy oprą się temu i będą miały sprzymierzeńca we Francji.

Przewidując możebność tej interwencji, rząd włoski myśli obecnie o przeniesieniu stolicy z Turynu, miasto to bowiem na ów wypadek nie byłoby dość obronną i bezpieczną stolicą. Wybraną zostanie niezawodnie Florencja, bliższa Rzymu, a dalsza od zaczepki. Tegoroczny parlament również i o tem mieć będzie do zadecydowania.

Wszystkie te fakta, o których prasa urzędowa i pół-urzędowa francuzka milczy dotychczas, są już półurzędownie zakomunikowane przez rząd turyński prasie włoskiej. Na dziennikach tutejszych ten krok nowy w kwestji rzymskiej, rozumie się, zrobił wrażenie najrozmaitsze, odpowiednio do ich barw i odcieni. *La Presse* tylko nie dowierza do dzisiaj — twierdzi, że klauzula, nakazująca Włochom szanować granice rzymskie, uczyni z tymczasowej stolicy stolicę stanowczą, cieszy się, ponieważ Włochy się cieszą, ale tę radość przyjmuje z „dobrodziejstwem inwentarza.“ A przecież *Presse* tak wszędzie stanowczo, konsekwentnie i bezwzględnie propaguje zasadę nieinterwencji!

---

**Proces Polaków w Berlinie.**

*Posiedzenie czterdzieste trzecie, z d. 21. września.*

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9., oświadcza, iż ks. Hubert dotąd nie mógł przybyć dla choroby do Berlina, obżałowany zaś Królikowski, od dawna złożony cierpieniem w szpitalu Charité, w nocy ztamtąd tajnie się oddalił i zniknął. Dotąd bliższe szczegóły jego ucieczki nie są znane.

Rozpoczyna się następnie badanie obżałowanego Stanisława hr. Czarneckiego, właściciela dóbr Pakosławia w powiecie krobskim. Wedle oskarzenia miał on pełnić obowiązki komisarza wojennego w powiecie krobskim. Wnioskuje to oskarzenie z kilku notatek, znalezionych między papierami hr. Działyńskiego, z których jedna brzmi:

„Powiat krobski żadnej nie okazuje ochoty — zbywa na organizacji. — Stan. (isław), Słab. (oszewski) albo Czar. (necki.)“

Druga notatka zawiera pod nazwami powiatów kościańskiego i krobskiego uwagę:

„Stan. Słab. Kom. Cyw. (komisarz cywilny) — Czar. Wojs. (wojskowy komisarz) Krob. (w Krobskiem.)“

Obżałowany zaprzecza twierdzeniom oskarzenia, dowodząc, że notatki Działyńskiego nie mogą być przecież użyte jako dowody oskarzające, tembardziej, że w pugilaresie wcale nie ma wzmianki o jego nazwisku: z pierwszej zaś notatki jasno wypływa, że powiat krobski wcale nie miał chęci wspierać powstania. Wreszcie skrócenie „Czar.“ niczego nie dowodzi, zwłaszcza że w tym samym powiecie dwóch jeszcze braci jego mieszka; imię zaś wcale nie jest dodane.

Prezes: Znaleziono przecież sprawozdania, które podobno pan pisałeś, a które pozwalają wnioskować, iż pan byłeś czynnym.

Obżałowany: Już dawniej oświadczyłem, że nie mogę przyznać, aby listy te były przezemie pisane.

Prezes: Byłeś pan jednakże wówczas w Sławoszewie?

Obżałowany: Zupełnie przypadkowo. Będąc w odwidzinach u Zygmunta Jaraczewskiego dowiedziałem się, iż w lesie rozbito powstańców, pojechałem zatem przekonać się ile w tem jest prawdy, nie zastałem przecież powstańców, tylko wojsko, które mnie aresztowało. Rozbicie nastąpiło około godziny 12. w południe, podczas gdy ja dopiero między 3. a 4. godziną tam przybyłem.

Prezes: W drugiem sprawozdaniu, które pan pisać miałeś, jest mowa o organizacji pańskiego powiatu?

Obżałowany: Przypuściwszy nawet, że sprawozdanie to pisałem, co przecież tak nie jest, wypływa z treści jego, że nie byłem bynajmniej urzędnikiem organizacji.

Prezes: Nie można wcale przypuścić, aby komuś wpadło na myśl naśladować właśnie pańskie pismo, które jest zupełnie odrębne.

Rzecznik Lent: Proszę mego klienta w tej mierze dalej nie badać.

Prezes: Sądzę że mam prawo stawiać tego rodzaju pytania obżałowanemu.

Rzecznik Lent: Podobnie jak pan prezes posiadasz to prawo, tak i mnie służy prawo zwrócenia uwagi na to, że obżałowany z góry oświadczył, iż sprawozdań tych nie może uznać jakoby pisane były przez niego. Są może przyczyny, które obżałowanego wstrzymują w tej kwestji bliższe dawać objaśnienia.

Prezes (do obżałowanego): Sam pan oświadczyłeś, żeś się udał do Sławoszewa z ciekawości?

Obżałowany: Nie można tego nazwać ciekawością; był to interes dla sprawy. Pojechałem umyślnie na miejsce gdzie miano rozbić powstańców.

Prezes: Trafiłeś pan tam ks. Rymarkiewicza? Obżałowany: Tak. Prezes: Nie znałeś pan dotąd proboszcza? Obżałowany:

Nie. Prezes: Obżałowany Denel wzmiankuje o panu w swem sprawozdaniu. Obżałowany: Tak, ale przecież to sam oświadczył, że mnie nie miał na myśli. (Obżałowany Denel poświadcza to.) Prezes: Czy wiedziałeś pan, że oddział Taczanowskiego miał przejść granicę? Obżał.: Nie.

Oskarzenie kładzie dalej przycisk na kilka listów, które mają wzmiankować o działalności obżałowanego, na co tenże odpowiada, że we wszystkich listach prywatnych ówcześnie rozpisywano się o powstaniu, które zajmowało główne umysły. Bynajmniej nie zaprzecza, że miał zamiar udać się do powstania, gdyż było notorycznem, że walka skierowaną była tylko przeciw Moskwie: o przedsięwzięciach przeciw Prusom nikt nie myślał. Nie pojmuje, jak można w Prusiech uważać za zbrodnię stanu walkę przeciw Moskwie: chyba, że prokurator nie uznaje rozbioru Polski i występuje w imieniu wszystkich trzech mocarstw. W r. 1848 ani Moskwa, ani Austrja nie uważały tych co walczyli przeciw Prusom. Gdyby był wiedział, że przedsięwzięcie ma być skierowane przeciw Prusom, żadna siła ani przemoc nie byłyby go zdołały zmusić do współdziałania.

Prezes: Landrat pańskiego powiatu rzeczywiście zeznał, że pan nie działałeś zapewne w zamiarze popełnienia zbrodni stanu.

Obżałowany: Tak też było w istocie. Pomiędzy rachunkami tak zwanego komitetu centralnego w Poznaniu, znalazła się w pugilaresie Działyńskiego notatka, iż Stanisław Czarnecki dał 150 talarów na szable; obżałowany przecież oświadcza, iż o niczem nie wie. Znawcy pisma badają wzmiankowane sprawozdania i zeznają, iż są pisane ręką obżałowanego.

Rzecznik Lent, obrońca obżałowanego wznosi o uwolnienie go, uważając w ogóle uwięzienie go jako rzecz, niezgodną z przepisami prawa. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi: a sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę.

Następnie badają obżałowanego Stanisława Błociszewskiego. Ma on lat 62, jest właścicielem dóbr Ciołkowa w powiecie krobskim i ojcem uwolnionego wczoraj obżałowanego Włodzimierza Błociszewskiego. Zarzucają mu, jakoby był organizatorem powiatu krobskiego i wschowskiego. Oskarzenie odnosi się w tej mierze do pisma Filipa Ludwika Skoraszewskiego, który z polecenia hr. Działyńskiego objeżdżał wzmiankowane powiaty. Obżałowany zaprzecza temu, dodając, że Działyńskiego nie znał i nigdy nie widział. Rewizje, kilkakrotnie w domu jego odbywane, nigdy nie zdołały wykryć coś podejrzanego. Nominacji żadnej, ani pisma jakiegokolwiek, bądź to od Działyńskiego, bądź to od Rządu narodowego nigdy nie otrzymał, broni także nie zakupywał i ochotników nie werbował. W organie (?) tajnego związku Guttrego i Działyńskiego, ma własnoręczna tego ostatniego znajdować się notatka, jakoby Stanisław Błociszewski był lustratorem na powiaty krobski, wschowski i kościański. Obżałowany zaprzecza temu stanowczo, również i temu, jakoby niejakiegoś kupczyka Hoffmana z Tapiau zaprowadził osobiście do pałacu Działyńskiego i przedstawił go hrabiemu. Ponieważ ów Hoffman dopiero w poniedziałek będzie słuchany jako świadek, przeto rzecznik Brachvogel odracza aż dotąd postawienie wniosku o uwolnienie swego klienta.

Badany następnie obżałowany Hipolit Szczawiński ma lat 60, i w roku 1847 był skazanym na 8 lat więzienia w twierdzy za współwiadomość o zbrodni stanu, później uwolnionym w skutek amnestji z dnia 19. marca 1848. Obżałowany miał pełnić nasamprzód obowiązki lustratora powiatu wschowskiego, później komisarza cywilnego. Obżałowany zaprzecza temu, oświadczając, że ani nie pełnił żadnego urzędu, ani mu też żadnego nie ofiarowano. Rewolwerów za 200 tal., jak twierdzi oskarzenie, nie kupował, ani syna swego do obozu Mielęckiego nie posłał. Rzecznik Elven wnosi o uwolnienie tymczasowe obżałowanego. Naczelny prokurator pozostawia to do woli. Następuje pauza.

Po powtórnem przystąpieniu do rozpraw postawił obrońca Błociszewskiego Brachvogel, wniosek, aby dozwolono jego klientowi, Stanisławowi Błociszewskiemu, zamieszkać w mieście aż do przyszłego poniedziałku tj. do wysłuchania świadka Hoffmanna, ażeby mógł uporządkować swoje interesa.

Naczelny prokurator oświadcza, że to jest rzeczą inspekcji więziennej. W skutek tego obrońca Brachvogel wnosi, aby klienta jego uwolniono tymczasem. Decyzję co do tego sąd odłożył na później. Następnie prezes publikuje uchwałę sądową, aby uwolnić tymczasowo obżałowanego Szczawińskiego; uwięzienie zaś hr. Czarneckiego uznano za usprawiedliwione.

Tadeusz Braunek, dzierżawca, mający 28 lat, zostaje pod zarzutem, że był komisarzem wojennym w powiecie wschowskim. W pugilaresie Działyńskiego ma być notatka, zawierająca początkowe litery jego nazwiska, wedle której złożył on miał raz 150 tal., inny raz zaś 347½ talarów. Wreszcie obżałowany miał brać gorliwy udział w przewożce broni; przez urzędnika gospodarczego, Wal. Beuge, schwytano, jak przez Wartę przewoził dwie skrzynie z 50 gwintowanemi sztućcami z bagnetami. Obżałowany przeczy temu wszystkiemu, a ponieważ złożenie dowodów odroczono do poniedziałku, przeto i obrońca Elven do owego czasu odroczył swe wnioski.

Właściciel dóbr rycerskich, Seweryn Radoński na Psiempolu, mający lat 30, zapisany jest w pugilaresie Działyńskiego jako komisarz wojenny powiatu krotoskiego w sposób następujący: „Krot. Seweryn Radoński (Psiepole) K.W.“ Nazwisko to przekreślono później i napisano Radecki; jednakże wedle oskarzenia ma to być tylko pomyłka, gdyż inne jeszcze mają być dowody, że obżałowany urząd ten przyjął. Obżałowany przeczy temu. Oskarzenie twierdzi dalej, że obżałowany był bardzo czynny, co już wypada z tego, że otrzymał z kasy powiatowej 320 tal. na poparcie powstania. Obżałowany odpowiada, że z hr. Działyńskim w żadnych nie stał związkach, ani też z żadną kasą powiatową nie miał styczności, że o jakichś 320 talarach idei nie ma. Wreszcie obżałowany miał przesyłać żywność i rynsztunek. Obżałowany i temu przeczy, lubo przyznaje, że przewieźć kazał 8 skrzyń z przedmiotami lazaretowemi. Obrońca Elven wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się naczelny pokurator nie sprzeciwia.

Ks. Cyprjan Jarochowski, proboszcz, 33 lat mający, jest wedle oskarzenia jednym z najenergiczniejszych stronników narodowego stronnictwa, który z niechęci swej przeciw niemczyznie żadnej nie czynił tajemnicy. Obżałowany powiada, że jest to poczęści prawdą. Nigdy nie odgrywał roli dwuznacznej i jest na wskroś Polakiem; ale dla tego bynajmniej nie nienawidzi Niemców, ku którym żadnej antypatji nigdy nie dokumentował. Udział jego w przygotowaniach do powstania przeciwko Moskwie wykazuje się wedle oskarzenia najprzód z listu hr. Mycielskiego, który u niego znaleziono. W związku tajnym hr. Działyńskiego miał on zajmywać urząd komisarza cywilnego na powiat krotoski. Że urząd ten przyjął, ma wypadać z notatki w pugilaresie hr. Działyńskiego, wedle której oddał był obżałowany z pieniędzy, odebranych na podróż, 37—38 talarów. Obżałowany powiada, że nic o tem nie wie i twierdzi, że nikt nie potrafi notatki, w pugilaresie hr. Działyńskiego zawartej, tak tłómaczyć jak oskarzenie.

Oskarzenie zarzuca dalej obżałowanemu, że w czasie największego rozwoju powstania często jeździł przez Szczakowę lub Oświecim do Krakowa. Obżałowany i temu zaprzecza, składając na swe twierdzenia dowody. Mają co do tego słuchać komisarza granicznej policji, Rothera. Obżałowany miał nadto wyrazić życzenie, że chciałby przyłączyć się osobiście do powstania przeciwko Moskwie. Obżałowany przyznaje to, dodając, że powstrzymywały go od pójścia do obozu jedynie obowiązki względem parafian. Wreszcie obżałowany przyznaje, że 13. kwietnia pojechał był do Taczanowskiego, który jest jego przyjacielem i krewnym.

Ponieważ i przeciw temu obżałowanemu mają składać jeszcze dowody, obrońca Holthoff zastrzega sobie na później wnieść o uwolnienie go. Sąd udaje się na ustęp i postanawia wypuścić na wolność Radońskiego. Następnie zawezwano obżałowanego Błociszewskiego do sędziowskiego pokoju konferencyjnego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3½. Następne posiedzenie jutro we czwartek o godzinie 9ej.

## Ziemie polskie.

**Warszawa.** W sprawie klasztorów nowe obiegają pogłoski, a właściwie odświeżają się stare, t. j. że wszystkie klasztory ma znieść rząd moskiewski, a nietylko te, które według twierdzeń policji moskiewskiej, brały udział w powstaniu. Na pewne przytem opowiadają, że już około 40 klasztorów skazano na konfiskatę majątku. Głos papieża, przychodzący za późno, a potępiający postępowanie Moskali z kościołem katolickim, rozżarzył nienawiść ich przeciw kościołowi, tak jak podobne zeszłoroczne noty identyczne posłużyły Katkowom do rozbudzenia nienawiści fanatycznej przeciw polskiej narodowości.

Z Warszawy d. 19. b. m. piszą:

Młody Zamojski widząc się i żegnając na dworcu kolei petersburgskiej przy wywożeniu z osobami familii, prosił usilnie i zaklinał, ażeby żadnego kroku ani starań nie uczyniono tak co do powrotu jego z wygnania, jakoteż o zwolnienie z nałożonej kontrybucji 25.000 rs., twierdząc, iż wszelka prośba i błaganie o łaskę, tylkoby mogły mu zaszkodzić, on bowiem nie czuje się winnym zarzutów uczynionych. Wiadomo powszechnie w Warszawie, ile młodzieniec ten był skromny i pracą zajęty, oddany bowiem był zatrudnieniom prowadzenia i dozorowania zakładów żeglugi parowej na Wiśle, oraz fabryki machin i narzędzi rolniczych, przez ojca swojego, Andrzeja hr. Zamojskiego założonych.

Codo różnych kontrybucj, nie wolno np. jadącym koleją wychodzić z wagonu ani też ze sal pasażerskich, dopokąd od naczelnika wojskowego stacji, to jest od oficera żandarmerji, rozkaz wydanym nie będzie; a przekraczający bez względu, czyli z nieświadomości, czyli z gwałtownych potrzeb, musi natychmiast płacić według stanu i możności po 5 do 10 i 75 rs. kontrybucji.

Pan de Witte objął już urząd dyrektora głównego komisji oświecenia, a ponieważ nie posiada języka polskiego, zatem na sesjach po moskiewsku przedmioty są przedstawiane, a gdy tylko dwóch członków komisji zna język moskiewski, zatem inni nie mogąc brać udziału w dyskusjach, siedzą nic nie mówiąc.

## Kronika.

**Teatr polski we Lwowie.** W piątek przedstawiono po raz pierwszy trajedję w pięciu aktach z prologiem z dziejów narodowych, przez Franciszka Jakubowskiego na, pisaną wierszem, pod tytułem: Samuel Zborowski a jednak teatr był dosyć pusty. Jestto szczególniejszy objaw. Tego dawniej nigdy nie bywało. Widać oziębienie udziału dla sceny, nad czem ubolewać należy.

My wdzięczni jesteśmy dyrekcji, iż tę trajedję przedstawiono. Przy wszelkich jej niedostatkach wolimy ją jednak, niż podobne sztuki jak: Wróżba.

Same dzieje dostarczyły autorowi wątku. Z swej strony on dodał bardzo mało. To co w podaniu pamiętnikowem było już zdramatyzowane, to powierszował jedynie. Sam ani nie stworzył charakterów, ani zdołał wcielić zarysowane potężnie w dziejach, w potężne osobistości w trajedji. Autor zrozumiał znaczenie ich dziejowe, tego mu zaprzeczyć nie podobna, ale brak mu było siły poetycznej, aby je odtworzyć. Przedmiot sam ciągle autora podnosi; brak natchnienia poetycznego paraliżuje jednak te zapędy. Na zimno pisana trajedja nie rozgrzeje nigdy słuchacza.

Główny bohater, Samuel Zborowski, jest zupełnie bierny W pierwszym akcie dostaje się do więzienia, w ostatnim ginie. Człowiek czynu w trajedji ograniczony został na deklamacji! Tylko z słów jego domyślamy się tych podkopów, które przygotowywał pod królem Batorym i Zamojskim. Ani jednej niema sceny w której by autor czynność jego okazał w rzeczywistości. Ów namiętny, przedsiębiorczy Samuś, to czczy deklamator nowoczesny w trajedji pana Jakubowskiego.

Z jednej strony możnowładca, namiętny do najwyższego stopnia tak, iż w namiętności walki z Tenczyńskim, zabił pośredniczącego, usiłującego spór i walkę zagodzić senatora Wapowskiego, ufający w pomoc potężnych braci i krewnych i poplecznikow do tego stopnia, że chociaż bannita, wraca do kraju i zamierza tron Batorego obalić napadem na Kraków i nowego króla narzucić Polsce; z drugiej strony wielki kanclerz koronny, Jan Zamojski, żelaznej woli mąż, łamiący butę możnowładztwa—cożto za dwa potężne charaktery, co za walka dramatyczna namiętności i interesów państwa i tronu! Autor obudwu zrobił deklamatorami. Akcja odbywa się po największej części między aktami. Na scenie tylko wywody ustne! Ztąd też myśl ostateczna dramatu, zwycięztwo idei państwowej nad rozpasaniem możnowładztwa, nie występuje dosyć wybitnie i ulatnia się zupełnie w końcu trajedji, a scena ostatnia jest tak nieudolna, (a jeszcze była nieudolniej grana,) iż Samuel Zborowski ginie jako tryumfator.

Język w tej trajedji często jest niejasny, z powodu frazesów, z których autor nie mógł by zdać logicznej sprawy. Najczęściej dobór rymu jest tej niejasności powodem. I podniosłość języka w podniosłych scenach rozbić by się musiała o takie ustępy.

Gra w tej trajedji była bardzo mierna, a co więcej, zupełnie mylna. Główni artyści nie pojęli charakterów, które przedstawiali. Jan Zamojski się rzucał, wpadał w namiętność, chociaż miał być uosobieniem rozumu stanu, idei państwa, surowego wykonawcy prawa. Wściekły pies, jak Zborowskiego Samuela nazwał Batory, przeciwnie na scenie był spokojniejszym prawie od Zamojskiego. Była w tem wielka dysharmonia, psująca efekt całości. Scena w więzieniu między Zamojskim a Samuelem wypadła nędznie, bo Zamojski nie wiedział jak się ma zachować, bo nie odgadnął tonu, bo nie umiał odgadnąć stosunku między kanclerzem wszechwładnym a więźniem. Nie było w nim powagi należnej. Dla braku tej powagi w scenie ostatniej, gdzie go prosi o przebaczenie, Zamojski tak opłakaną był postacią, iż Zborowski wyszedł tryumfatorem na rusztowanie Wiele do tego przyczyniło się złe ugrupowanie ostatniej sceny i bez względu na całość sztuki zanadto wielkie wysuwanie się Zborowskiego, podczas gdy Zamojski wyglądał jak obwiniony przed sędzią.

I w tej sztuce stosowniej było oddać rolę Zamojskiego p. Kalicińskiemu a rolę Samuela Zborowskiego panu Królikowskiemu. Impetyczność, gwałtowną, wściekłą namiętność lepiej by oddał pan Królikowski, przyczem nie raziłaby nawet jego wymowa ostra, a czasami nosowa, gdy tymczasem pan Kaliciński przy jasnym swym organie łatwiej mógł spokój, panowanie nad sobą i powagę uwydatnić. Radzimy to uczynić przy drugiem przedstawieniu, a o słuszności naszych uwag przekona się dyrekcja.

## Ostatnie wiadomości.

Paryż, 24. września. Księcia Humberta oczekują w Paryżu dnia 4. października. Wszystkich członków włoskiego senatu powołał rząd turyński na sesję. Zapewniają, że jeśli rząd papiezki nie poczyni dokładnych oświadczeń, nie zaprowadzi żądanych reform i ex-królowi Franciszkowi pobytu w Rzymie nie ukróci, załoga francuzka po większej części już na przyszłą wiosnę wróci do Francji. Biskup Dupanloup wysłał adres uległości do papieża a inni członkowie francuzkiego episkopatu mają pójść za jego przykładem.

Paryż 4. września. Admirał Laroncier odjechał do Prangins (koło Genewy), gdzie bawi obecnie książę Napoleon i uda się potem w osobnej misji do Turynu.

Paryż 24. września. Podług autentycznych doniesień, poległo przy rozruchach turyńskich 107 ludzi. *(Presse)*

Bruksela 24. września. *Independance* ogłasza korespondencję z Paryża, która na podstawie wiarogodnych wiadomości donosi, że sprawa wnenecka załatwioną zostanie jeszcze przed strażą rzymską.

Berlin 24. września. *Nordd. Allg. Ztg.* przypisuje gościnom cara i carewicza w Poczdamie, cechę czysto familijną. Król i car mieli długie narady.

Konwencja francuzko-włoska stanowi obecnie prawie wyłączną treść wszystkich dzienników. Coraz więcej wyświeca się jej wielka doniosłość. Dziennikarstwo angielskie wszystkich prawie odcieni pochwala tę konwencję, a lord Palmerston był o wszystkich szczegółach tej konwencji zawiadomiony dokładnie. Można dziś już śmiało twierdzić, iż zawartą została w porozumieniu zupełnem z Anglią, chociaż bez jej bezpośredniego udziału.

Z Londynu donoszą jako rzecz pewną, że ministerstwo zwoła w krótkim czasie parlament, dla przedłożenia mu bardzo ważnych wniosków, odnoszących się do spraw zewnętrznych. Sesja parlamentu ma być krótka, a d hoc tylko. Ktoby wnioskować chciał z obecnych objawów politycznych, musiałby przyjść do mniemania, że zachodnie przymierze już przychodzi do skutku. Jednozgodność działania Anglii i Francji w sprawie duńsko-niemieckiej, w tunetańskiej, w amerykańskiej a teraz w włoskiej, nie może być przypadkowa. Wszędzie widzimy wzajemne ustępstwa dla utrzymania zgody.

Z Włoch bardzo wojenne nadchodzą wiadomości. Dziennik *L'Italie* wprost oświadcza, że konwencja włosko-francuska wymierzona jest przeciw koalicji północnej i zapowiada, iż wkrótce Włochy przebyć muszą ostateczną próbę, gdyż obecne chwile są przededniem wielkich wojen. Niektóre dzienniki utrzymywały, iż konwencja świeża posłuży do bardzo znacznej redukcji wojska włoskiego, dla ulżenia finansom. Urzędowa *Wiener Abendpost* wczorajsza umieszcza ustęp z urzędowej włoskiej *Stampa*, zbijający te pogłoski w następujący sposób:

„Rozszerzają się na nowo pogłoski o projektach rozzbrojenia, podając je to jako przyczynę, to jako skutek ostatnich wypadków i najświeższych postanowień rządu. Sądzimy się o tyle dobrze uwiadomionymi, że możemy zaprzeczyć tym pogłoskom. Jeśli by w narodowem uzbrojeniu zajść miała jaka zmiana, to właśnie w kierunku, wręcz przeciwnym.“

*Monitor* ogłasza list Napoleona do Thouvenela pod datą 20. maja 1862, zawierający wyłuszczenie zamiarów francuskiego cesarza w sprawie włoskiej, które właśnie takie załatwienie tej sprawy, jakie nastąpiło, sprowadzić musiały. Przytaczamy tu najważniejsze miejsce z tego listu:

„Aby papież był panem na swem własnem terytorjum, musi mu być zagwarantowaną niezawisłość, a władzę jego muszą dobrowolnie uznać poddani. Należy się spodziewać, że tak się stanie, jeżeli najpierw rząd włoski zobowiąże się wobec Francji, szanować państwo Kościelne i jego ustanowione granice, a powtóre, jeżeli stolica apostolska, porzuciwszy stare tradycje, o tyle uczyni zadość przywilejom miast i prowincyj że rządzić się będą mogły autonomicznie. Wtedy tylko bowiem władza papiezka, unosząc się ponad poziom podrzędnych spraw społeczeńskich, uwolni się od tej ciężkiej odpowiedzialności, jaką tylko bardzo silny rząd dźwigać zdoła.“

Z tego listu Napoleona widać, że cesarz francuzki oprócz układu z królestwem Włoskiem, postawi także papieżowi stanowcze żądania, aby zaprowadził w państwie swem odpowiednie reformy.

W polityce Prus nastąpiło pewne wahanie się w ważniejszych sprawach. Bismark wyjechał na Pomorze, do chorej niby żony i dotąd nie wraca, chociaż zdawało się iż pobyt cara w Poczdamie będzie dla niego powodem szybkiego powrotu do stolicy. O zaborze księstw Zaelbiańskich milczą organa półurzędowe albo też z rezygnacją mówią, iż Prusy nie myślą o aneksjach! Oprócz tego nagle w tych organach Bismark stał się wielbicielem konstytucji i zamierza szczerze pojednać się z opozycją sejmową, przyznając Izbie prawo uchwały poboru wojskowego i budżetu, czego właśnie jej dawniej zaprzeczał. Widać z tego wszystkiego iż plany pana Bismarka są pokrzyżowane. Wojna duńska miała posłużyć do złamania opozycji, do zmiany konstytucji, do odjęcia narodowi prawa uchwalania budżetu corocznego i rekruta. Tymczasem w sprawach zewnętrznych musiały zajść pewne zawody, tak iż rząd pruski widzi się zmuszonym odstąpić od tych zamysłów. Niewiadomo dziś jeszcze jakiego rodzaju są te przeszkody? czy przymierze potrójne nie przyszło do skutku? czy przymierze zachodnie zagraża Prusom, tak że nawet pan Bismark widzi się zmuszonym szukać oparcia w narodzie? Lub czy rząd pruski nie chce sobie teraz mnożyć kłopotów, więc zmianę konstytucji odkłada na później, gdy już przymierzem potrójnem dokona żądań swych na zewnątrz?

Korespondent z Berlina do *Presse* tłumaczy nieobecność Bismarka podczas odwidzin cara niechęcią cara do polityki Bismarka, który swemi daleko sięgającemi planami zaboru księztw i Niemiec północnych uniemożliwił zawarcie potrójnego przymierza, wzbudziwszy zawiści i nieufności wzajemne. Sam król pruski miał przyjść do tego przekonania. Jeźli to się sprawdzi, to ustąpienie Bismarka od rządów byłoby blizkie, a dalszym skutkiem porozumienie się zupełne Austrji, Prus i Moskwy.

Nowomianowany nadzwyczajny poseł moskiewski przy dworze wiedeńskim, hr. Stakelberg, wręczył d. 28. września Najj. Panu swoje listy wierzytelne.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Paryż 26. września.** *Patrie* donosi o rozmowie posła francuzkiego w Rzymie, hrabiego Sartiges. z papieżem i kardynałem Antonellim, gdy poseł udzielał im wiadomości o konwencji francuzko-włoskiej. Obadwaj oświadczyli iż wiadomość ta nie jest dla nich niespodzianą. Pojmują oni, że zajęcie Rzymu przez załogę francuzką nie może trwać wiecznie. Cesarz zawsze oświadczał, że zajęcie to jest tymczasowe. Sam papież w końcu dodał, że potrzebuje dojrzałego namysłu, zanim wynurzy się o sprawionem wrażeniu z nowego położenia, w które stolicę apostolską postawiono.

**Turyn 25. września.** Głoszą jako rzecz pewną, że Lanza przyjął tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, Sella finansów, Petiti wojny, Lamarmora prezydenturę i tekę spraw zagranicznych.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.